

ROK TRZYDZIESTY PIĄTY.

Wychodzi zeszyta-
mi miesięcznymi.

Cena w Warsza-
wie: rocznie rs. 4.—
pół-rocznie rs. 2.—
kwartalnie rs. 1.

PAMIĘTNIK

Redakcyja przy ulicy
Nowy - Świat
Nr. 1247 (61).

Cena na Prowincyi
w Cesarstwie i za
granicą: rocznie rs
5; półrocz. rs 2 k. 50

TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKEGO.

Zeszyt 5.

Listopad

1872 r.

CZYNNOŚCI

TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKEGO.

POSIEDZENIA OGÓLNE.

Posiedzenie 22-e (nadzwyczajne) dnia 2-go Listopada 1872 r.

Prezes: Kol. B r o d o w s k i.

TREŚĆ I. Utworzenie Komitetu epidemiologicznego.—II. Kwestja dezinfekcyi.—III. Kwestja oddziałów cholerycznych.—IV. Artykuły o cholery w pismach nielekarskich.

I. Prezes zagajając posiedzenie, oświadcza iż pozwolił sobie zaprosić na dzisiejsze posiedzenie nadzwyczajne tak kolegów z Towarzystwa jak i lekarzy ordynujących w szpitalach i oddziałach cholerycznych, dla 3-ch powodów. Po pierwsze, władza miejska z przyczyny wybuchłej w Warszawie cholery, życzyła sobie być oświeconą przez nasze Towarzystwo, co do środków przez nią już przedsięwziętych lub przedsięwziąć się mających w celu ograniczenia epidemji i skutecznego niesienia pomocy chorym epidemją dotkniętym. Powtórne, życzenie toż samo wielokrotnie wyraziło bardzo wielu lekarzy. Po trzecie, zbierając

Pam T. L. W. t. LXVII

64

to posiedzenie, Prezes zastosował się do zwyczaju Towarzystwa, które w razie rozwinięcia się jakiej epidemii w Warszawie, zawsze starało się obmyślać środki wyłączenia takowej w tym celu tworzyło tak zawsze komitety epidemiologiczne. Idzie więc obecnie o utworzenie takiego komitetu, któryby się kwestjami naukowemi, lekarskiemi i policyjno-lekarskiemi odnoszącymi się do obecnej epidemii cholerycznej zajął. Czy komitet takowy ma się wyłącznie składać z członków Towarzystwa, czy do niego także z głosem doradczym wstęp mieć mają i inni lekarze cholera się zajmujący, o tem dzisiejsze zgromadzenie wyda zdanie, jako też i o sposobie w jaki rzeczony komitet wyznaczonym zostanie.

Kol. D o r a n t o w i c z sądzi, że wszyscy lekarze obecni na posiedzeniu, zechcą należeć do komitetu epidemiologicznego; co zaś się tycze nieobecnych, to aby i oni mogli się na członków takowego zapisać, należałoby rozesłać pomiędzy wszystkich członków okólnik dla zebrania ich podpisu. Co zaś do nieczłonków, kol. D e r a n t o w i c z sądzi że będzie z korzyścią dla celów tego komitetu, by i inni lekarze po za obrębem Towarzystwa będący, mogli mieć udział w jego rozprawach.

Na wniosek P r e z e s a, Towarzystwo postanowia zgodnie ze zdaniem kol. D o r a n t o w i c z a, rozesłać okólnik, i naznaczyć pierwsze posiedzenie komitetu epidemiologicznego na przyszłą sobotę.

II. P r e z e s wnosi by stosownie do żądania władzy, podać dyskusji środki już przez komitet choleryczny przedsięwzięte, a mianowicie: dezynfekcyę, utworzenie oddziałów cholerycznych i ustanowienie dyżurów lekarskich po cyrkułach.

W kwestji dezynfekcji kol. D o r a n t o w i c z sądzi: że kwas karbolowy, tak rozległej sławy używający jako środek dezynfekcyjny, niczem jeszcze stanowczo nie dowiódł swej wyższości nad innymi podobnymi środkami, a silną wonią swoją powoduje ból głowy, nudności, i stan bliski omdlenia, zwłaszcza u o-

sób drażliwych jak np. kobiety nerwowe; czy by więc nie lepiej było idąc za radą podaną przez czasopismo *Przyroda i Przemysł* w N-rze 44, używać mieszaniny wapna i soli kuchennej.

Kol. F u d a k o w s k i wskazuje na małą wartość wapna, jako dezinfekcyjnego środka. Wapno gra wielką rolę w massie dezinfekcyjnej S ũ v e r n' a, która ma się składać na 240 części wody, 100 części wapna, nieco zmiennej (10—15) ilości chlorku magnezii i smoły z kamiennego węgla. Otóż ta mieszanina strąca organiczne ciała, nie znosi zupełnie ich gnicia, lecz powstrzymuje je tak długo, póki wapno nie zamieni się w węglan wapna. Przeświadczono się też, że po pewnym czasie — w rzekach np. nieco dalej, ku ich ujściu, — pojawiają się istoty organiczne w niezmięnionej postaci, z ich szkodliwymi własnościami, skoro kwas węglany atmosfery strącił wapno. Nadto, wapno odbiera kwasowi karbolowemu w smole jego drogocenne dezinfekcyjne własności.

Kol. M a ł e k. Komitet choleryczny zalecając do dezinfekcji kwas fenilowy, poszedł za przykładem władz lekarskich za granicą, gdzie kwas fenilowy powszechnie do dezinfekcji jest używany. Oprócz kwasu fenilowego, zalecił także użycie siarczanu żelaza i chlorku wapna. Nadmanganian potażu powszechnie uważany jako najlepszy środek dezinfekcyjny, nie mógł być zaleconym z powodu wysokiej swojej ceny. Mały stopień rozszerzania się obecnej epidemii, pomimo jej złośliwości znacznej, skoro blisko 50% swoich ofiar zabiera, zdaje się przemawiać za właściwością użytych środków dezinfekcyjnych.

Kol. F u d a k o w s k i miał również zręczność widzieć, że kwas karbolowy był przyczyną bólu głowy i nudności. Lecz skoro używał go bez wiedzy osób tak wrażliwych, nie pojawiały się u nich owe przypadłości. Kwas karbolowy swą — jakkolwiek niezbyt wielką lotnością, przyczynia się także do oczyszczania powietrza. Dla tego też używają t. n. karbolowy proszek, przyrządzony ze 100 części piasku, gipsu, suchej ziemi, trocin, sproszkowanego węgla i jednej części kwasu karbo

lowego rozrobionego wodą. Ów proszek napojony kwasem karbolowym, ułatwia jego ulatnianie; przez swe subtelne rozdzielanie w powietrzu działa kwas karbolowy jako dezinfekcyjny środek. Siarczan żelaza zajmuje także jedno z pierwszych miejsc między dezinfekcyjnymi środkami. Związek ten, zwany zwykle koperwasem zielonym, rozpuszcza się łatwo w wodzie, a w roztworze lub nawet zwilżony przyciąga on tlen z powietrza, przybiera brunatną barwę, i tym tworzącym się związkiem tleniku żelaza, zawdzięcza on część swych drogocennych dezinfekcyjnych własności. U prof. Flecka w Dreźnie robiono doświadczenia z rozmaitemi obecnie używanymi dezinfekcyjnymi środkami: przeświadczone się, że proszek-znany w handlu w Niemczech pod nazwą Lüder—Leidloff'a dezinfekcyjnego proszku, zajmuje pod każdym względem jedno z pierwszych miejsc. Proszek ten składa się z 36% siarczanu tleniku, 10% siarczanu tlenku (koperwasu zielonego) i z gipsu.

Kol. F u d a k o w s k i poleca więc—opierając się i na własnem doświadczeniu—kwas karbolowy i koperwas żelazny, jako przedniejsze dezinfekcyjne środki. Wiadomo nadto, że koperwas zielony zmieszany z chlorkiem wapna, działa jako silny dezinfekcyjny, utleniający środek, działający silniej, aniżeli każde z tych dwóch ciał osobno użytych. Mieszaninę z 7 części koperwasu i 2 części chlorku wapna,—rozrobionych osobno z wodą, i następnie zmieszanych,—należy polecać jako środek do niszczenia szkodliwości wszelkich odchodów.—Wiele należy użyć tej mieszaniny? Odpowiedzi nie można dać z góry, bo ilość jej zależy od nagromadzenia rozkładających się ciał w massie, którą odwietrzamy; woń chloru powinna przeważać.

P r e z e s. W szeregu środków dezinfekcyjnych pierwsze miejsce zajmuje wspomniany przez kol. M a l e k a nadmanganian potażu. Zaraz po nim idzie siarczan żelaza; byłoby więc może pożądanem, żeby do dezinfekcji wychodków wyłącznie tego ostatniego środka używano.

Kol. Li b c h e n czytał niedawno, nie mogąc wszakże w tej chwili zacytować dzieła z którego wiadomość swoją czerpie, iż kwas karbolowy, na zasadzie robionych doświadczeń okazał się energiczniej sprzeciwiać tworzeniu się pleśni aniżeli siarczan żelaza.

P r e z e s zwraca uwagę ze **H a l l i e r** którego prace pod tym względem największej używają powagi, przyszedł do wręcz przeciwnych rezultatów. W każdym razie z wysłuchanych dzisiaj zdań kolegów, przyjść można do przekonania, iż środki dezinfekcyjne przez władzę zalecone są właściwe. Nasuwa się jednak pytanie czy owa dezinfekcja robi się dokładnie: wszystko w każdym domu jest powierzone stróżowi bez dostatecznej nad nim kontroli.

Kol. S o m m e r na poparcie zdania Prezesa, twierdzi iż dezinfekcja odbywa się bardzo niedokładnie, dla tego nie sądzi by mały stopień rozszerzania się epidemii od dezinfekcji mógł zależeć. Odwiedzając chorych na Podwalu, na Pivnej ulicy, przekonał się iż niektóre domy na tych ulicach przepelnione są powietrzem najsmrodliwszym bez żadnych śladów dezinfekcji. Ulica Zajęcza gdzie pierwsze wypadki epidemii cholerycznej w obrębie Warszawy miały miejsce, jest jakby jednym wielkiem zbiorowiskiem smrodu i błota. Kwas karbolowy jest dzielnym środkiem dezinfekcyjnym, i zdaniem **kol. S o m m e r** a do dezinfekcji wychodków w wielu razach stosowniejszy od siarczanu żelaza, zwłaszcza tam gdzie wychodki wybudowane są na kanałach miejskich i gdzie wrzucony roztwór Siarczanu żelaza natychmiast kanałem odpływa; w jednym z wychodków podobnych w gmachu szpitala Dzieciątka Jezus, beczka z kwasem karbolowym stojąca w wychodku, bardzo dobre oddaje usługi.

Kol. M a l e k wcale nie przypisuje samej dezinfekcji mały stopień rozszerzania się cholery; pytał się tylko właściwie czemu to tak niezauważalne rozszerzenie przypisać. Co do Zajęczej ulicy, już dawno jest ona przedmiotem jego osobistych zabiegów, lecz dezinfekcja skuteczna na ulicy Zajęczej jest niemożliwa

gdyż ulica ta jako niezabrukowana, ma grunt głęboko przesiąkły zgałymi materiałami organicznymi i przede wszystkim należałoby ją wybrukować. Tymczasem była mowa o niedozwoleniu zamieszkania tej ulicy, lecz i ten środek okazał się niemożliwym, gdyż mieszkańcy jej należą do najbiedniejszej klasy ludzi i za schronienia swoje płacą po $\frac{1}{3}$ rubla od głowy jak się wyrażają, na kwartał. Więcej płacić nie mogą, zakazać im tam mieszkać znaczy to samo co pozostawić ich bez żadnego schronienia. Co do innych ulic i domów przedsięwzięte są możliwe środki kontroli względnie do ich dezynfekcji. Kol. M a ł e k żądał od handlujących materiałami aptecznymi wykazów jaką mianowicie ilość środków dezynfekcyjnych zakupywaną, bywa w ich składach, i przekonał się, że ciągle ogromne ilości tych środków są przez właścicieli domów nabywane. Ci ostatni nie mieli by celu skupywać takowe na zapas lub w innych celach, zatem muszą być do dezynfekcji zużywane; nadto ustanowiony został ciągły dozór policji, do pomocy której wezwani zostali i sami obywatele miasta; wreszcie w razie dostrzeżenia jakiego upuszczenia w tym względzie nakłada się kara pieniężna.

P r e z e s uważa te wszystkie środki kontroli za niedostateczne. Dezynfekcja nie powinna być wykonaną inaczej jak pod nadzorem i w obecności osób na wiarę zasługujących; dezynfekcja bez dozoru powinna się uważać za żadną, i władzy wypada obmyśleć środki skuteczniejszej kontroli.

Kol. F o n b e r g. Sądzi, że dla dezynfekcji dokładnej kwasem karbolowym, należy uprzednio oczyścić miejsca z organicznych cząstek, co najłatwiej się skutecznia wodą. Miejsca ustępowe (pissoirs) w Paryżu bywają zawsze przepłukane wodą przed polaniem kwasem karbolowym. Kwas karbolowy czysty nie jest tak nieprzyjemnej woni, lecz woń ta nabiera szczególnie przykrego charakteru, gdy pary kwasu karbolowego mieszają się z cząsteczkami organicznymi, jak się o tem kol. F o n b e r g przekonał na salach przeznaczonych dla ospowatych.

Prezes uważa, że opłukiwanie obficie wodą tak jak w Paryżu, nie może mieć miejsca w Warszawie, gdzie brak jest wody wodociągowej.

Kol. Malek zwraca uwagę, że i o tem władza pomyślała, gdyż zaleciła stróżom codzienne przepłukiwanie ścieków i rynsztoków wodą studzienną, a nawet w dzielnicy Starego miasta dozwoliła używać w tym celu wody wodociągowej, którą jak wiadomo bardzo szafować nie można.

Kol. Kryżemniema, że nienależałoby używać do dezynfekcji jak dotychczas się to praktykuje, kwasu karbolowego, handlowego, znanego płynu ciemnego, w którym procent prawdziwego kwasu karbolowego jest bardzo nieznaczny. Dezynfekcja w Szpitalu Pragskim, odbywa się trzema zaleconemi przez władzę środkami w sposób następujący: Do kubłów przeznaczonych dla wypróżnień stolcowych cholerycznych wlewa się siarczan żelaza; do mis w które chorzy wonitują, dosypuje się chlorek wapna, a do pokrapiania bielizny chorych i otaczających przedmiotów i podłogi, używa się roztworu kwasu karbolowego czystego. Pokrapianie to odbywa się co pół godziny.

Kol. Dorantowicz zapytuje czy na ułatwienie dezynfekcji wychodków, nie wpłynęłaby także pewna kontrola nad ich oczyszczaniem. Są bowiem skargi na aparat Bergera, iż takowym tylko części płynne nieczystości z wychodków bywają zwyczajnie wydalane; części zaś stałe pozostają na spodzie ulegając dalszemu, łatwiejszemu gniciu, jako już bezpośrednio wystawione na zetknięcie z powietrzem atmosferycznym. Za doczyszczanie dołów do samego dna, czyściciele domagają się dodatkowej opłaty.

Kol. Szokalski mniema, że tylko doły obmurowane i ocementowane mogą być wybierane do dna. Takich zaś dołów kloacznych w Warszawie jest bardzo mało. Zwyczajnie są to doły w ziemi wykopane z balami na wierzchu, lub ocembrowane deskami nieszczelnymi, tak że ziemia na około tych

dołów przesiąkła jest gnijącemi cząstkami organicznemi. O dezynfekcyi dokładnej tych dołów i mowy być nie może, dopóki miasto nie będzie zaopatrzone w dostateczną ilość wody i dopóki nie będzie posiadało odpowiedniego systematu kanalizacyjnego.

Kol. S m i e c h o w s k i pragnie zapoznać Towarzystwo z faktem szczególnym, którego wszakże wytłumaczenia sam się nie podejmuje. Od lat 8-iu kol. Smiechowski jest lekarzem przy areszcie detencyjnym w Ratuszu miejskim. Przechodzi zatem na tej posadzce trzecią obecnie epidemię cholery. Otóż ani za poprzednich epidemii, ani też w obecnej, nikt w obrębie aresztu na cholere nie zapadł. Nie dosyć na tem, nie było ani jednego wypadku cholery w areszcie od samego początku pojawienia się jej w Europie, jak o tem przekonać się można z akt miejscowych. A jednakże warunki higieniczne w jakich się mieszkańcy aresztu znajdują, wcale tego faktu nie zdają się tłumaczyć. Zazwyczaj bowiem jest przepełnienie, gdyż areszt prawie ciągle mieści 300 i więcej osób; wentylacyi nie ma żadnej, powietrze jest smrodliwe wewnątrz aresztu, a na jego zgęszczenie wpływa niemało okoliczność, iż aresztantom w nocy z izb, w których się znajdują zamknięci pod kluczem, pod żadnym pozorem wychodzić nie wolno. W izbie ciasnej stonkowo, nocuje razem od 20-u do 30-u osób. Dla zaspokojenia potrzeb naturalnych, umieszczone są w takich izbach kuby, w które aresztanci wypróżnienia swe podczas nocy składają. Można sobie wyobrazić do jakiego stopnia zgęszczone i skażone jest powietrze, którem ci ludzie oddychają, gdy z rana drzwi się otworzą. Z góry by zatem sądzić wypadało, że w takim miejscu cholera najsilniej grassować powinna. Tymczasem rzeczy mają się najzupełniej inaczej. Czyżby tu siarkowódór, ów gaz tak nieprzyjemnie drażniący nasz zmysł powonienia i w cokolwiek znaczniejszej ilości zabójczo działający, miał być środkiem dezynfekcyjnym, niszczącym zarazek choleryczny? Można by być skłonny do przyjęcia takiego tło-

maczenia, zwłaszcza w obec innego faktu równie szczególnego i znanego już zresztą wszystkim. Inspektor urzędu lekarskiego sprawdził iż istnieje klasa ludzi, którzy narażeni na niewywaszczony nocny, wystawieni na niepogody i oddychający najgorszym powietrzem, jakimi są wywoziciele nieczystości kloacznych, iż klasa ta ludzi nie zapada na cholera. W roku 1852 na 7000 mieszkańców Warszawy zmarłych na cholera, ani jeden nie należał do klasy wywozicieli. W roku 1867 zasadzając się na spostrzeżeniu, iż robotnicy pracujący przy dozywaniu miedzi nie zapadają na cholera, wielu dla ochrony od tej choroby nosiło blaszki miedziane na piersiach. Czy by nietykalność (immunitas) robotników tych nie tłumaczyła się obecnością siarkowodoru wywiązującego się przy dozywaniu miedzi? Inny preparat siarki jak np. kwas siarkowy (SO₂), znany jest już dawniej jako środek niszczący zarodki niektórych grzybków, i palenie siarki używane jest przeciwko pasożytowi stanowiącemu zarazę winnego grona.

Kol. M a l c z zapytuje się czy by środkiem zabezpieczającym wywozicieli od cholery, nie był inny związek siarki, jakim jest siarek amonu.

Kol. S m i e c h o w s k i miał w tych dniach dowód, do jakiego stopnia powietrze aresztu przeciwne jest zarazkowi cholery. Dorożkarz dotknięty biegunką choleryczną, musiał z jej powodu schodzić z kozła i oddalać się od dorożki. Podczas takiej jednej jego nieobecności, konie pozostawione bez dozoru, ruszyły i biegly po ulicach miasta. Za niedozór dorożkarza aresztowano,—obawiając się odesłania do szpitala, nieprzyznał się do swego cierpienia i przyprowadzony do aresztu, przepędził w nim noc. Nazajutrz oświadczył kol. Smiechowskiemu, iż się czuje znacznie lepiej, gdyż biegunka ustała.

Kol. S z o k a l s k i jest zdania, że należy się porozumieć co do działania środków dezinfekcyjnych. Otóż kol. Szokalski twierdzi, iż nie należy sądzić, że środki takowe zabijają zarazek choleryczny; działanie ich ogranicza się tylko do oczysz-



czania powietrza. Człowiek oddychający powietrzem skażonym, łatwiej ulega działaniu jadu cholerycznego, i w ogóle człowiek w dobrych warunkach zdrowia będący, lepiej odiera szkodliwy jego wpływ. To, zdaniem kolegi Szokalskiego, może rozwiązać pytanie kol. Maleka, dlaczego obecna cholera pomimo całej swej zjadliwości, mniej się szerzy od swoich poprzedniczek. Przyczynę tego kol. Szokalski upatruje w okoliczności, iż ostatnich kilka miesięcy przed wystąpieniem cholery było niesłychanie zdrowych, i stan ogólny zdrowia był bardzo pomyślny.

Kol. F u d a k o w s k i zwraca naprzód uwagę, że nie można kłaść na jednej szali wszystkie związki siarki. Kwas siarkowy (SO_2) bezwodny, powstający przy spaleniu siarki, jestto związek łatwo utleniający się, niszczący organiczne ciała. Jestto zatem ciało odtleniające, t. j. dość chciwie odbierające tlen od innych, nawet trwałych związków. Wiadomo, że powstrzymuje on fermentacje i gnicie; zapewne to działanie jego zależy od powyższej własności, bo tlen potrzebnym jest dla pomienionych spraw, a utworzony z kwasu siarkowego kwas siarczany, przyczyni się także do powstrzymania rozkładowej sprawy. Siarkowodór zaś utlenia się przy zetknięciu się z utleniającymi czynnikami i rozpada się na wodę i siarkę; niszczy on więc odwietrzające działanie dezynfekcyjnych środków, działających przez utlenienie; i jestto zatem jeden z wrogów, przeciw którym działanie tych środków jest wymierzone.

Co do ochronnego wpływu zajęć z miedzią, to kol. F u d a k o w s k i przypomina, że przetwory miedzi, równie jak rtęci, ołowiu, cyny, posiadają silne odwietrzające własności; łączą się bowiem te metale z ciałami łatwo rozkładającymi się (np. ciała białkowate) i z produktami ich rozkładów (np. siarkowodór). Polecano też dawniej i niedawnemi czasy przetwory miedzi, np. chloruik miedzi (CuCl_2); jako odwietrzniki (zawierał go już stary liquor antimiasmaticus Koechlini). Przechodząc do wezwania kol. Szokalskiego, podnoszącego działanie de-

zinfekcyjnych środków, kol. F u d a k o w s k i zwraca uwagę, że należy rozróżnić kilka ich kategorii. Mają one za cel usunięcie i zniszczenie ciał ulegających rozkładowi i produktów tych rozkładów. Jedne więc odwiertniki strącają ciała organiczne, lub zmieniają je w odmiany nierozpuszczalne, trudniej ulegające gniciu, rozkładowi: dzieje się to przez połączenie z niemi, przez ich skrzepianie; do tych należą związki wapnia, glinu, magnezu, żelaza, cynku, miedzi, ołowiu, cyny, (wapno gaszone, gips, ałun i siarczan glinki, chlorek i siarczan magnezii, koperwas żelazny, siarczan i chlorek cynku, kwas karbolowy i t. p.) Inne działają utleniając, niszcząc więc organiczne ciała i ich rozkładowe produkty, przy bezpośrednim z niemi zetknięciu. Tak działają związki oddające łatwo swój czynny tlen, albo wydzielające chlor, który utlenia w obec wody: nadmanganian potażu, chlor i chlorek wapna z kwasem siarczanym rozcieńczonym, lub z koperwasem zielonym, koperwas żelazny lub tlenek żelaza świeżo strącony i t. p. Lecz nareszcie, lotne ciała posiadają własność zmieniania bardziej obojętnego tlenu w chemicznie czynniejszy tlen, w t. n. ozon, który zawsze w naszej atmosferze znajdujemy; ozon zaś jest jednym z najsilniej utleniających czynników. Zwrócono uwagę niedawno, na ozonowanie tlenu np. już przez parowanie solnych roztworów. Kol. F u d a k o w s k i sprawdził, że roztwór stężony soli kuchennej parując, ozonuje otaczające go powietrze. Teżnie w Ciechocinku ozonują też ztąd powietrze, o czem sam mógł się przeświadczyć. Znalazł on, że węglowodory lotne rozmaitych szeregów ozonują się silnie w świetle słonecznym: benzyna handlowa np. (węglowodory lotne nafty), po kilku dniach stania w słonecznym świetle daje, tak sama, jakoteż warsta powietrza nad nią stojąca, niezmiernie silne odczyny ozonu. Kol. F u d a k o w s k i zamierza zbadać, czy i ulatniający się kwas karbolowy nie zachowa się podobnie, co zwiększyłoby jego odwiertającą wartość.

P r e z e s. Fakt podany przez kol. **S m i e c h o w s k i e g o** może być bardzo ciekawy; jest wszakże w rażącej sprzeczności z dotychczas powszechnie znanymi faktami. Do takich np należy wiadomy fakt, iż natężenie epidemii i czas jej trwania, jest w stosunku do skupienia ludności. W osadach małych, epidemie trwają po kilkanaście dni, w miasteczkach przez parę miesięcy, w miastach większych od 3-ch do 6-iu miesięcy. Wiadomo także, iż nagromadzenie ludzi, rozkładających się istot organicznych, i brak wentylacji i dezynfekcji, są najdzielniejszymi sprzymierzeńcami cholery. Podług **P e t t e n k o f e r a** wychodki są bardzo ważnym środkiem szerzenia zarazy.

III. Przechodząc z kolei do kwestji oddziałów cholerycznych, **P r e z e s** sądzi, że ich urządzenie wiele bardzo pozostawia do życzenia. Już sama rażąca różnica w cyfrach śmiertelności pomiędzy ludnością cywilną i wojskową dowodzi, iż oddziały te muszą mieć urządzenie wadliwe.

K o l. M a l e k stwierdza, że na 435 cholerycznych z ludności cywilnej wyzdrowiało 143, zmarło 200, gdy tymczasem w wojsku na 133 wypadków cholery, śmierci jest tylko 35.

K o l. K r y ż e przypisuje znaczną śmiertelność cholerycznych temu, że przywożeni bywali do szpitala Pragskiego, zwłaszcza z początku epidemii, w stanio rozpaczliwym, prawie konający.

P r e z e s. To wszystko dowodzi, żeśmy byli niedostatecznie przygotowani na przyjęcie epidemii. W każdym większym mieście, na kilka tygodni przed pojawieniem się grożącej epidemii, w szpitalach istniejących urządzą się oddziały choleryczne, zaopatrzone w bieliznę, pościel, obsługę i lekarzy. Tu przeciwnie, nic w szpitalach nieprzygotowano; gdy cholera się zjawiała, przeznaczono szpital Pragski dla cholerycznych i oddział w szpitalu żydowskim. Zapadający na cholere, nieraz już późno, przywożeni bywali do szpitali istniejących w Warszawie; tu ich nieprzyjmowano, lecz odsyłano na Pragę. Ztąd

zwłoka w udzielaniu pomocy i pogorszenie stanu chorych. W ogóle obchodzono się w obecnej, epidemii z cholerycznymi jakby z zadzumionymi: nietylko ich relegowano do odległego szpitala, ale wrazie śmierci nakazywano jak najrychlejsze pogrzebienie, najpóźniej po 12-u godzinach od chwili śmierci. Trupa cholerycznego do sekcji w żaden sposób nie można otrzymać. Są to dziwaczne rozporządzenia niczem się nie dające usprawiedliwić.

Kol. K r y ż e zwraca uwagę na brak funduszków potrzebnych do dobrego urządzenia wczesnej pomocy chorym.

P r e z e s twierdzi, że właśnie brak funduszu i odpowiednich, właściwych rozporządzeń, dowodzi żeśmy nie byli należycie przygotowani. Nikt nie może rachować na cudzą pracę tak fizyczną jak i umysłową, bez odpowiedniego kosztu, tak samo jak nie może dostać za darmo ani bielizny, ani pościeli, ani innych przedmiotów dla cholerycznych niezbędnych. Zawczasu należy obmyśleć, wyszukać i wyjednać fundusze. Należało oczekiwać na cholereę z urządzonemi oddziałami dla cholerycznych we wszystkich szpitalach i z funduszem gotowym dla niezbędnych na razie wydatków.

Kol. S z o k a l s k i dziwi się, iż nie korzystano z doświadczenia nabytego z poprzednich epidemii i nie uciekło się do środków, które już okazały znakomite usługi, zamiast próbować nowych, niepewnych. Wszakże dawniej były infirmerje w szpitalu Ś-go Ducha i Ś-go Łazarza, dlaczego ich teraz dla cholerycznych zamknięto? Rewiry choleryczne okazały się nadzwyczaj praktyczne, i te także obecnie zarzucono.

Kol. S o m m e r twierdzi, że odsuwanie cholerycznych od szpitali zwyczajnych, nie ma dobrej zasady.

Kol. N o w a k o w s k i oświadcza się także za potrzebą oddziałów cholerycznych po szpitalach.

Kol. M a l e k. Z tego co powiedzieli poprzednio głos zabierający, zdawałoby się, że władza spała aż do chwili pojawienia się cholery. Jako członek komitetu cholerycznego, kol.

Małek czuje się w obowiązku stanąć w jego obronie. Komitet choleryczny nie mógł nakazać urządzenia oddziałów dla cholerycznych po szpitalach, gdyż szpitale znajdują się w zawiadywaniu oddzielnej władzy, która odmówiła przyzwolenia na urządzenie oddziałów w swoich szpitalach, w czym niema winy komitetu cholerycznego. W roku 1867, było inaczej, gdyż komitet choleryczny miał przewodniczącego w osobie prezydenta miasta, w którego rękach znajdowała się dostateczna władza i pieniądze, dla szybkiego wykonania obmyślanych środków.

Co do szybkiego wyprowadzenia ciał zmarłych na cholera, rozporządzenie to miało głównie na widoku ubogą ludność miejską w ciasnych mieszkaniach mieszczącą się. Dłuższa obecność trupa cholerycznego w ciasnej izdebce, w której sypia nieraz po kilka i kilkanaście osób dorosłych i dzieci, musiałyby szkodliwie oddziaływać na zdrowie tych ostatnich i powiększyć usposobienie ich do cholery.

Kol. Neugebauer sądzi, że i zakładanie oddziałów cholerycznych po szpitalach, wpłynąć może na szerzenie się cholery pomiędzy znaczną ludnością tych zakładów i zamienienie ich na ogniska epidemii.

Z powodu spóźnionej pory kwestja dyżurów lekarskich po cyrkulach oddaną będzie do rozbioru na posiedzenie komitetu epidemiologicznego.

IV. Na zakończenie Prezes zamierza dotknąć kwestji drażliwej, bo obchodzącej godność stanu lekarskiego. Od czasu wybuchu cholery, pojawiają się w pismach nielekarskich artykuły o cholery, po większej części pozbawione wszelkiej podstawy naukowej, i stanowiące upozorowaną reklamę na korzyść ich autorów. Podobne wystąpienia gorszące, ubliżają godności stanu lekarskiego, lecz mają jeszcze drugą donioślejszą złą stronę przez wpływ bezpośredni jaki wywierają na umysły strwożone obecnością epidemii w mieście; nie jedni na zasadzie podobnych artykułów używają po 10 kropli nalewki ma-

kowcowej (Tinctura opii) co 2 godziny, bez potrzeby, nie wiedząc o tem iż nietylko takim postępowaniem nie uchronią się od cholery, ale nawet w razie zapadnięcia na takową, mogą utrudnić działanie środków właściwych. Z tych powodów, kol. P r e z e s wnosi, by Towarzystwo lekarskie przez odpowiednie ogłoszenie w pismach publicznych napiętnowało w sposób właściwy podobne wystąpienia, zapobiegając tem samem dalszemu ich ukazywaniu się.

Wniosek kol. Prezesa przyjęty.

Na tem posiedzeniu ukończono.

Dr. W s z e b o r.

OPIS

POWIATU RADZYMIŃSKIEGO

POD WZGLĘDEM
topograficzno-historycznym, statystycznym, higienicznym
lekarskim.

przez Dra. LEONA BOKIEWICZA

Lekarza praktykującego, w Jadowie, Członka Korrespondenta Towarzystwa
Lekarskiego Warszawskiego—praca wwieńczona nagrodą Towarzystwa
z daru Dra. Milliota.

(Dalszy ciąg).

O ilości wyprzedanej wódki w gminach i karczmach w
poprzedzającej części była mowa.

Piwo.

Mniej nierównie jak wódka, lecz dość także upowszechnione jest piwo, którego wyrób w dwóch a najwięcej trzech browarach w Powiecie wykonywa się. Wschodnia strona powiatu, a mianowicie gmina Jadowska i Strachowska, zasila się piwem z sąsiedniego powiatu Węgrowskiego, z browaru Kołodziańskiego, który w znacznej ilości na różne strony dostarcza tego napoju.

W ostatnich kilku latach bardzo się upowszechniło po szynkach w miasteczkach piwo bawarskie, w które jednakże karczmy wiejskie wcale się nie zaopatrują. Piwo w ogólności a zwłaszcza zwyczajne niebardzo jest lubiane przez włościan, dla tego bez wątpienia że nie tak prędko rozgrzewa i odurza jak gorzałka, że mała ilość ostatniej rozwesela humor, że piwo wre-

szcie więcej kosztuje, jak wódka, gdyby kto chciał piwem w podobny sposób uraczyć się.

Jnnych napojów rozpalających po karczmach wiejskich niema, w szynkach zaś miejskich znaleźć można arak, miód i wódkę słodką. Napojów tych lud wiejski i mieszczenie dość chętnie używają, pierwszego mianowicie z herbatą, drugiego przez żydów zwykle wyrabianego, w dniu tylko uroczyste, w ogólności tak arak jak i miód zamożniejsi tylko mieszkańcy kupują. Nie wielki też jest odbył na te napoje w Powiecie.

Wina, jabłeczniki i różne nalewki są znane ludowi wiejskiemu a tem bardziej miejskiemu, lecz z powodu swojej drogłości nie mają tu żadnego prawie odbytu.

Ani kawy, ani herbaty lud wiejski i miejski za codzienny posiłek nie używa, czasem tylko w dniu świąteczne kobiety po miasteczkach przyrządzają sobie kawę z mlekiem, herbatę zaś w czasie jarmarku, targu, lub innych, wypadkowym sposobem raczą się włościanie, najczęściej z arakiem. Oprócz tego lud wiejski uważając herbatę jako uzdrawiającą i posilającą napój, każdemu prawie choremu do picia podaje. Mieszkańcy wyznania mojżeszowego daleko częściej kawy i herbaty używają, u wielu rodzaju żydowskich kawa za codzienny uważana jest napój

Kilka słów powiedzieć należy w tem miejscu o paleniu tytoniu i zażywaniu tabaki. Jak w całym kraju naszym, taki w powiecie Radzymińskim, pomiędzy mieszkańcami wsiów i miasteczek dość jest upowszechnione paleniu tytoniu i zażywanie tabaki; powiedziałbym nawet, iż pomiędzy włościanami więcej znajdzie się zażywających tabakę jak palących tytoń, po miasteczkach zaś przeciwnie, wyjąwszy starozakonnych, którzy jeśli palą, to fajkę, zażywają zaś tabakę powiększej części starzy. W ogólności można powiedzieć, że mało się znajdzie pomiędzy mieszkańcami tutejszego powiatu namiętnie palą-

cych tytoń, lub zażywających tabakę, że daleko więcej w porównaniu widzieć się daje palących tytoń, cygara i papierosy pomiędzy młodymi stanami, aniżeli pomiędzy właścicielami lub starozakonnymi; i kobiety wcale w tym powiecie nie palą tytoniu i rzadko bardzo zażywają tabakę.

IV. JAKICH NACZYŃ MIESZKAŃCY TUTEJSI DO PRZECHOWANIA I GOTOWANIA POKARMÓW I NAPOJÓW UŻYWAJĄ—W JAKIEJ CZYSTOŚCI I PORZĄDKU NACZYŃIA TE SĄ UTRZYMANE.

Naczyń, w których właścianie i mieszkańcy miasteczek pokarmy przechowują i gotują, są bardzo proste i tanie. Najczęściej używane są gliniane i drewniane, u zamożniejszych znajdzie się czasami jedno lub dwa naczynia żelazne. Rzadko bardzo szklanych do przechowania, a nigdy prawie miedzianych do gotowania nie używają; z powodu że pierwsze są łatwie do stłuczenia, a drugie za drogie na kieszeń tutejszych mieszkańców, wyjąwszy ma się rozumieć, właścicieli większych, księży urzędników i t. p.

Co się tyczy utrzymania w czystości naczyń kuchennych stołu i innych przyrządów do gotowania i jedzenia potrzebnych, niemożna wiele na pochwałę gospodyń powiedzieć. Szczególnie pomiędzy biedniejszą ludnością gospodynie i kucharki tak po wsiach jak i miasteczkach, nie są powiększej części przyzwyczajone do utrzymania w czystości i porządku wszelkich naczyń i sprzętów gospodarskich. U zamożniejszych mieszkańców tak na wsi jak i w mieście, dość często widzieć można i stół do jedzenia przykryty i naczynia choć skromne czysto utrzymane.

V. O ODZIEŻY OBOJGA PŁCI, O POŚCIELI I ŁÓŻKACH.

Jak skromne i mało wygodne mieszkania buduje sobie

lud wiejski i miejski, jak nie wiele pożywnych i prostych używa pokarmów, tak też i odzienie większej połowy mieszkańców powiatu Radzymińskiego, jest tanie i niskiego wyrobu. Zwykle używają okryć lnianych, konopnych, z prostej wełny i bawełnianych.

a. Pokrycie głowy.

Mężczyźni najczęściej pokrywają głowę sukienkami z daszkiem, niektórzy noszą w lecie kapelusze słomiane, w zimie zaś wielu nosi czworograniaste lub okrągłe czapki baranie bez daszków. Rolnicy, w bliskości domu jaką pracą zajęci, mają zwyczaj, w ciepłej szczególnie porze, po kilka godzin z odkrytą głową przebywać na dworze. Często też z tego powodu pomiędzy mieszkańcami tutejszego powiatu widzieć się dają zapalenia oczów, cierpienia gołcove głowy i nierzadko nocna ślepotą.

Rzemieślnicy i osoby innych stanów, w każdej porze pokrywają głowy najczęściej czapkami z daszkiem, w zimie zwykle watowanymi. Mężczyźni śpią w nocy bez żadnego zwykłego pokrycia głowy.

Kobiety w tych okolicach żadnych strojów na głowę nie używają, po prostu tylko chusteczką bawełnianą, czerwonej najczęściej barwy, zawiązują głowy. W święta i niedziele świeżą i nowszą chustką ubierają głowy i zaczusują włosy w dzień zaś powszednie nie wszystkie kobiety w porządku utrzymują swoje włosy. W zimie albo drugą grubszą chustkę obwiązują głowę albo też fartuchem okrywają. Na noc ta sama zwykle chustka, którą w dzień kobiety nosiły, pozostaje na głowie; lecz często i bez żadnego pokrycia śpią.

b. Wiązanie szyi.

Mieszkańcy wsi mieszczanie, nawet w większej części

zydź, tak mężczyźni jak i kobiety, nie mają zwyczaju obwiązywać szyi chustkami, wyjąwszy dnie świąteczne lub niedziele, podczas których widzieć się dają ubrane szyje białymi lub czerwonymi bawełnianymi chusteczkami. Pomimo takiego przyzwyczajenia się od dzieciństwa, dość często pomiędzy tułejszą ludnością objawiają się zapalenia gardła, gruczołów i krtani, a to dla tego bezwątpienia, że lud wiejski i miejski mało uwagi zwraca na zimną porę roku i wszelkie zmiany powietrza, które właśnie powyższe choroby spowodować mogą.

c. Koszule, gacie i spodnica.

Najbliższe ciała okrycia te lud wiejski i miejski przygotowuje sobie z płótna konopnego lub lnianego, które same najczęściej gospodynie wyrabiają w domu. Koszula mężka nie dochodzi kolan, kobieca zaś sięga za kolana. Gacie i spodnica zwykle z konopnego szyte bywają płótna, z tą tylko różnicą, że spodnice zwykle kolorowe, a gacie prawie zawsze są białe. Mieszkańcy tutejszego powiatu, z wyjątkiem niektórych zamożniejszych osób, mają zwyczaj w jednej koszuli dnem i nocą, w jednych gaciach i w jednej spodnicy cały tydzień chodzić; w niedzielę dopiero następuje zmiana bielizny, która bez żadnego prasowania, nieszczególnie nawet wyprana i zwałkowana, pokrywa brudne ciało kolonisty lub biednego wyrobnika. Wiele kobiet młodych, tak panny jak i młode mężatki; każdą koszulę z podwójnego zrobione mają materiału; górna część aż do pasa lub półbrzucha uszyta jest z perkalu białego lub cieńszego płótna, niższa zaś z grubszego; u niektórych mężkich koszul kołnierze są perkalowe lub z białego płótna; szczególne te koszule są przeznaczone są na niedziele i uroczyste święta. Koszule tak mężkie jak i kobiece przy

rękawach zawiązują się białymi zwykle tasiemkami, które do koszuli są przyszyte lub przez dziurkę nawleczone. Lud wiejski i miejski nie zwykł jest zaopatrywać się w umiarkowaną, przynajmniej liczbę koszul, gaci, spodnic itp., zaledwie po 3, 4, a najwięcej po 6-ść sztuk u zamożniejszego nawet gospodarza znaleźć można. Małe dzieci, dopóki nie są jakąkolwiek pomocą w gospodarstwie ojcu lub matce, oprócz dwóch lub trzech koszulek, innego odzienia umyślnie dla siebie robionego prawie nie mają. Ileż to dzieci bawi się i biega po wsi letnią porą w jednej tylko i brudnej koszulce!

Lud wiejski i mieszczenie mając tak ograniczoną liczbę koszul, gaci itp., nie mogą często zmieniać bielizny, dla tego też najczęściej widzimy rolników, rzemieślników i różnych wyrobników chodzących w brudnej, potem przesiąkłej i nieprzyjemnie nieraz woniejącej koszuli. Jedną z głównych przyczyn jakiego stanu, jest bezwątpienia niedostatek i brak jakichkolwiek zasobów; lecz gdyby ten lud prosty lepsze miał pojęcie o czystości, gdyby miał zdrowe zasady i przekonanie pod tym szczególnie względem, co rzeczywiście jest szkodliwe, a co sprzyja zdrowiu ludzkiemu, pewnoby usilnie starał się i ciało, i zdrowie swoje, od szkodliwych zabezpieczyć żywiołów. Ażeby wilgotną i zawałaną koszulę zmienić na suchą, chociażby nawet i przybrudną, nie potrzeba być zamożnym, należy tylko więcej zwrócić uwagi na to, co rzeczywiście korzyść zdrowiu przynosi. Lecz lud wiejski i miejski w powiecie Radzywińskim jest za obojętny na siebie i za mało mający zdrowego pojęcia o rzeczy aby o różnych szczegółach zdrowia tyczących się wiedział, i aby strzegł się tego, co może szkodliwe spowodować następstwa. Dla mężczyzn koszula i gacie, a dla kobiet koszula i spodnica stanowią jedyne letnią porą okrycie, wyjąwszy gdy które z nich do kościoła, na jarmark, lub w inną dalszą podróż puszcza się; w

takim razie sukmankę, lub kaftan, a kobieta chustkę lub fartuch na siebie bierze. W zimowej porze wiele kobiet używa wełnianych spodnic, które najczęściej same na krosnach wyrabiają.

d. Zierzchnie ubranie.

Stosownie do pory roku różnem okrywają się mieszkańcy odzieniem. W lecie mężczyźni noszą kaftaniki konopne, najczęściej zaś białe lub siwe sukmany prawie do kostek sięgające. Zamożniejsi ubierają się nieraz w granatowe sukienne lub innej barwy kapoty, inni nawet kortowe noszą surduty. W zimie noszą z białego lub siwego grubszego sukna spodnie. W zimowej także porze mężczyźni, stosownie do swojej zamożności, używają kożuchów lub półkożuchów, na które często wkładają sukmany.

Kobiety w lecie noszą kaftany perkalowe lub beżowe. W zimie rzadko która z kobiet używa kożucha, w największe nawet mrozy widać kobiety ubrane tylko w kaftany watowane, sukmanki, lub chustkami i fartuchami odziane. W powszechnem są użyciu, szczególnie pomiędzy kobietami, z prostej wełny w domu wyrobione fartuchy, których w każdym domu po kilka znajduje się. Fartuchami zasłaniają się przed deszczem, zimnem i wiatrem; często nawet używane są przez mężczyzn i do okrycia dzieci służą. Każda kobieta w chłodnej porze, wychodząc z domu, dwa ma przy sobie fartuchy: jeden z przodu zawiązany u pasa, drugi zarzucony z tyłu na głowę.

Wielu mężczyzn zamiast sukmany kładzie na kożuch burkę z kapturem, której użycie bardzo się rozpowszechniło w tułtejszym Powiecie. Owe burki robione są, zwykle z sukna burego lub siwego. Pod sukmanę lub burkę w iększa część mieszkańców kładzie sukienną lub płucienkową kamizelkę.

e. Obuwie i rękawice.

W letniej porze cała ludność wiejska i mieszczenie bez żadnego zwykle chodzą obuwia, wszelkie roboty przy gospodarstwie po większej części odbywają boso. Kobiety, gdy idą do kościoła, niosą w rękach trzewiki, które dopiero pod samym kościołem razem z pończochami wkładają na nogi. Z nastaniem dopiero zimnej pory i większego błota, jak również udając się na jarmarki lub w dalszą podróż, mężczyźni wkładają grube buty z długimi cholewami, kobiety zaś dość cienkie z przodu wiązane trzewiki, same albo z pończochami wełnianem; które są barwy białej lub niebieskiej. W czasie zimy i większych mrozów mężczyźni słomą lub onuczkaami obwinięte stopy wkładają w buty, kobiety zaś, oprócz wełnianych pończoch i dość cienkich trzewików, niczem nie opatrują nóg swoich. Wiele kobiet w jesieni i w zimie chodzi w butach męskich

Rękawiczek najczęściej wełnianych, niekiedy skórzanych używają w zimowej porze tylko mężczyźni, rzadko kiedy widzieć można kobiety któreby ręce opatrzone miały rękawicami.

Widzimy zatem iż lud wiejski i mieszczenie niedostatnio opatrują ciało swoje od ziarna i innych szkodliwych żywiołów, że mężczyźni lepiej się odziewają aniżeli, kobiety; dla tego też u tych ostatnich częściej spostrzegać się dają odmrożenia, róża i rany na nogach; często także z niedostatecznego okrycia nóg i żywota wstrzymane bywają czyszczenia miesięczne itp.

f. Pościel i łóżka.

Lud wiejski i miejski w ogólności a w szczególności ludność w Powiecie Radzymskim nie jest w możności mieć łóżka politurowe lub żelazne, i nie jest w stanie zasłać łoża swoje materacami i wygodną pościelą, a chociaż nawet nie mało znajdzie

się gospodarzy, którzyby byli w możności sprawić sobie podobne przedmioty, nigdy podobnego wydatku nie zrobią, dlatego że nie będąc przyzwyczajeni do jakichkolwiek wygód, za zbyt-kowe, a nawet wcale za niepotrzebne dla swojego zdrowia przedmioty, owe materace i żelazne łóżka uważają.

W jednym domu, a raczej w jednej rodzinie z kilka głów złożonej, nie więcej jak jedno lub dwa łóżka znajduje się; na więcej nie byłoby nawet miejsca. W małżeńskim łożu dość szerokiem, prócz małżonków, umieszczają się na noc jedno lub dwoje kilkoletnich dzieci; w drugim łóżku ojciec, matka, lub ze dwoje dorosłych, a reszta gdzie może: za piecem, na ławie i t. p. umieszcza się; dzieci zaś przy piersi będące, mają zawsze dla siebie kołyskę. Łóżko na wsi po prostu z drzewa sosnowego, czasem przez samego gospodarza zrobione, w kącie ściany nieru-chome nieraz stoi, często bywa i rozsuwane.

Podobnie jak łóżko, prosta po większej części bywa pościel: słoma na spodzie przykryta grubem prześcieradłem, rzadziej siennik, pare poduszek pierzanych na jednym brzegu łóżka, u zamożniejszych długa pierzyna pokrywa łóżko. Kołder oddzielnych wieśniacy nie używają, okrywają się zatem sukmanami, chustkami lub kożucham, stosownie do potrzeby lub pory roku.

Podobnie jak bielizna, i pościel u mieszkańców tutejszego Powiatu nie odznacza się ani czystością, ani porządnem utrzymaniem. Z poduszek i pierzyny nie mających drugiej poszewki, pierze wyłazi, same powłoczki, nie będąc prawie nigdy prane, są brudne; łóżka zaś rzadko kiedy albo i nigdy nie myte, mieszczą w sobie pluskwy i inne robactwo.

VI. MIESZKAŃCY WYZNANIA MOJŻESZOWEGO POD WZGLĘDEM HYGIENICZNYM.—RÓŻNICA W ZAWIERANIU MAŁŻEŃSTW.

Mówiąc o odzieży wiejskiej i miejskiej ludności, nie włączyliśmy odzieży starozakonnych, którzy pod tym względem

tak samo jak i pod względem pokarmów i napojów i innych potrzeb życia, odmienne mają przyzwyczajenia i przekonania.

Mieszkańcy wyznania mojżeszowego, nietylko rodzaj pokarmów i napojów, lecz i materia i krój odzieży według przepisów religijnych używają i noszą.

Krój odzieży wierzchniej, koszuli i obuwia, nawet od wieków ze Wschodu z sobą przyniesiony, z pewnemi może odmianami zachowany, a tak osobliwy i odznaczający się, zupełnie różni się od kroju miejscowej odzieży.

Nie wchodząc w szczegółowy opis odzieży, która tak pod względem materiału, jak i kroju, w całym kraju naszym jest jednakowa, tę tylko zrobimy uwagę, iż starozakonny mieszkanić więcej dbały o swoje wygody a zatem i zdrowie, aby tylko dorobił się jakiego grosza, nie żałuje wydać ani na pożywniejsze i smaczniejsze jedzenie, ani na wygodniejsze lub cieplejsze ubranie, chociaż jest bardzo oszczędny i w każdym razie wydatki swoje do przychodów stosuje; lecz pod względem czystości i porządku tyleż zarzutów zrobić można, co i mieszkańcom chrześcijańskiego wyznania.

Różnica pomiędzy mieszkańcami obojga wyznania pod względem zawierania małżeństw jest bardzo odznaczająca. Mieszkańcy wyznania katolickiego rzadko przed dwudziestym rokiem żenią się, dziewczęta zaś nigdy przed 16-ym rokiem nie idą za mąż, gdy tymczasem żydzi lekceważąc prawa krajowe, niewykształconą fizycznie i moralnie młodzież łączą ślubem małżeńskim. Wyznawcy starego zakonu, w powtórne wchodząc związki małżeńskie, prawie nigdy nie żenią się ze starszemi wiekiem, katolicy zaś bardzo często ze starszemi od siebie wdowami zawierają związki małżeńskie. Wdowcy i wdowe obydwóch wyznań w krótkim czasie pocieszają się w swoim smutku i nową lub nowego wybierają sobie towarzysza życia, tem prędzej, im więcej drobnych dzieci sierotami pozostaje.

VII. ZWYCZAJ OBSŁUGIWANIA KOBIEC W CZASIE POŁOGÓW I O PIELEGNOWANIU I KARMIE NIU DZIECI.

Poznaawszy różne środki i działacze, jakimi mieszkańcy tutejszego Powiatu dla utrzymania swojego życia i zdrowia rozporządzają, bardzo ciekawem będzie poznanie obsługi i starań jakimi otoczona bywa położnica, poznanie przekonań i przesądów w tej ważnej dla kobiety chwili i nareszcie poznanie sposobów obchodzenia się z niemowlęciem.

W każdej prawie większej wiosce i miasteczku, znajduje się babka, nawet akuszerka, w tych okolicach znana, która nie tylko w wielu chorobach leczy i zamawia, lecz przy porodzie wszelkie obsługi skuteczna. Ta babka nieraz do pomocy swojej przybiera znajomą sąsiadkę, albo gdy ona nie może dać rady, przywożą z dalszej strony drugą babkę. Skoro tylko objawia się ból, babka ciepłym masłem lub oliwą brzuch smaruje, zapewnia rodzinę, że dziecko główką się rodzi i że szczęśliwie poród nastąpi; jeżeli jednakże rączka lub nóżka naprzód postępuje, próbuje albo je w tył wepchnąć, albo usiłuje wyciągnąć na zewnątrz, co naturalnie jeszcze bardziej utrudnia poród; położnica męczona bólami, słabnie, wreszcie i same bóle ustają. W takiej dopiero ostateczności właściwej szukają rady.

Po szczęśliwym urodzeniu niemowlęcia, babka zawiązuje i odciąwszy pępowinę, bierze niemowlę na ręce, obwija je pieluchą, zawija w poduszkę, układa ua łóżku matki i chustką przykrywa. Gdy i łóżysko odejdzie, a niemowlę spi spokojnie, babka i sąsiadki oblać muszą prostą wódeczką albo i krupnikiem ten szczęśliwy wypadek, do czego naturalnie i położnicę przypuszczają, gdyż według mniemania większej części mieszkańców tutejszego Powiatu, położnicę po tak ciężkich bólach i znacznej utracie krwi, należy wzmocnić. Kobiety wiejskie i po miasteczkach prędko po większej części przychodzą do sił po połogach; zwykle piątego lub szóstego, a niekiedy

nawet i trzeciego dnia wstają i około gospodarstwa krzątają się. W kilka godzin babka przyrządza niemowlęciu kąpiel, po czem oczyszczone i obtarte na nowo obwija pieluchami, całe ciało powijakami krępuje i na łóżku matki układa. Zwyczaj krępowania dziecka powijakami, dotychczas jeszcze utrzymuje się pomiędzy wiejskim i miejskim ludem w Powiecie Radzyńskim, dla tej niby przyczyny, ażeby dziecko wypadkiem niezwichnęło się, i aby wszystkie członki miało proste.

Nieprędko babka podaje matce do ssania dziecko, pierwszej poi je rumiankiem, a w kilkanaście godzin do piersi przysadza, Jeżeli po tem pierwszym nakarmieniu niemowlę nie będzie miało stołeczka, babka daje dziecku ulepek rabarbarowy, częściej jednak obchodzi się bez niego. Kobiety wiejskie i miejskie zawsze same karmią, tylko śmierć matki zmusza ojca do szukania mamki, a nawet w takim wypadku częściej sztucznie żywią niemowlę. Sztuczne karmienie w ten sposób urządzają: na utartą bułeczkę nalewają ciepłego mleka, papkę z tego zrobioną zawiązują w płótno i jakby brodawkę podają dziecku do ssania.

W parę dni albo i na drugi dzień po urodzeniu kładą dziecko w przyrządzoną kołyskę i odrazu do kołysania przyzwyczajają niemowlę; bez niego też prawie nigdy dziecko nie zasypia, chyba czasem na łonie matki przy ssaniu piersi. Kołysanie dziecka zwykle powierzane niedorostkom, bywa nieraz tak nieostrożne, że szkodliwe często wypadnięcia dziecka z kołyski po wsiach wydarzają się.

Co do czasu, jak prędko jedno karmienie po drugim nastąpić powinno, kobiety wiejskie i miejskie nie zwracają na to uwagi, lecz za każdym krzykiem i kwileniem się niemowlęcia, pierś do ssania podają, choć ten płacz nie zawsze oznacza głód. Karmienie piersią dziecka po wsiach w tym Powiecie zwykle 20 albo i więcej miesięcy przeciąga się, choć dziecko już od pół roku swojego życia dobrze zajada kartofle, barszcz, kaszę z mlekiem i to wszystko, co dorośli jedzą. Tak długie karmie-

nie piersią dzieci nie wynika z jakiegoś względu na ich potrzeby, lecz dla tego, że matka nie ma sposobów odłączenia dziecka od piersi, że nie wie kiedy rzeczywiście należy odłączyć dziecko od piersi, że wreszcie jest tu taki zwyczaj, od którego kobiety rzadko odstępują.

Aby tylko dziecko zaczęło chwycić przedmioty i takowe wkładać w usta, kobiety wiejskie cieszą się, że dziecko tym sposobem nabiera zwykle chęci do tych pokarmów, które najbardziej szkodzą trawieniu. Z tak nierozważnego sposobu karmienia dzieci, często smutne wypływają następstwa; jest to, można powiedzieć, jedna z głównych przyczyn tak znacznej śmiertelności pomiędzy dziećmi, nietylko w tym Powiecie, lecz i w całym kraju. Dziecko po skończonym roku wszystko prawie, co i dla dorosłych przyrządza, zajada i pije.

W kilka dni po urodzeniu a nawet i prędzej, zwłaszcza gdy dziecko jest chore, oddawna przyjęty jest zwyczaj wiezienia dziecka czempędzej do chrztu, z obawy, aby nieochrzczone dziecko nie umarło; lecz podróż ta tylko przyspieszyć może śmierć dziecku, które lekkim tylko niezłym oskrzeli dotknięte, po powrocie dostaje zapalenia płuc i umiera. Dzieci w ogólności po wsiach i po miasteczkach, nietylko wożeniem do chrztu, lecz i w wielu innych okolicznościach są bardzo często narażone na zaziębienie, i to jest główna przyczyna, która najszkodliwiej na zdrowie wątłych istot działa, i niezmierne zniszczenie pomiędzy dziećmi sprawia.

Kobiety wiejskie i w ogólności kobiety w Powiecie Radzymińskim pomiędzy prostym ludem w nienależytej czystości dzieci swoje utrzymują. Pościel, pieluchy i koszulka są zwykle brudne, zawalane odchodami niemowlęcia i często mokre. W pierwszym i drugim miesiącu życia niemowlęcia, co drugi lub trzeci dzień ciepłą sporządzają w nieckach kąpiel, później zaś i o tym środku czystości zupełnie zapominają. Starsze dzieci, które już dobrze biegają, same letnią porą w pobliskim stawie lub rzeczce kąpią się.

Włościanie nie trzymają oddzielnych piastunek do swoich dzieci, matki same bawić i kołysać muszą niemowlęta, a gdy w której rodzinie znajdują się babki, ciotki, lub starsze dzieci, to piastowaniem niemowląt zwykle zajmują się, zdarza się nawet dość często widzieć, iż kilkoletnie dziewczęta bawią i noszą małe dzieci.

VIII. O WYCHOWANIU I DALSZYM KSZTAŁCENIU DZIECI PO WSIACH I MIASTECZKACH.

Dziecko, gdy dojdzie do 7, 8 lub 9-u lat, już staje się pomocą ojcu lub matce w gospodarstwie. Chłopiec zaczyna swój zawód od paszenia gęsi, trzody chlewnej, owiec i bydła, cokolwiek starszy, wozi i układa gnój, poi i daje jedzenie bydłu i koniom i t. p. Dziewczyna bawi i kołysze małe dzieci, pasie gęsi, trzodę chlewną i t. p; starsza uczy się prząść, szyć, chodzi do kopania kartofli. O początkowej nauce wtedy tylko biedny włościanin myśli i do takowej dzieci swoje nakłania, jeżeli w tej samej wsi lub w pobliskiej znajduje się jaki taki nauczyciel; w przeciwnym razie dzieci, oprócz pacierza, który często niedokładnie powtarzają, niczego się nie uczą i nie umieją.

Dzieci rzemieślników, którzy po większej części po miasteczkach mieszkają w 7, 6 a nawet i w piątym roku chodzą do miejscowej szkółki. W kilka lat chłopak mający 10—12 lat idzie do terminu, i albo wstępuje w zawód ojca, albo też innego uczy się rzemiosła. Dziewczyna po kilku latach uczenia się w szkółce pozostaje przy rodzicach, albo gdy ma dosyć zdolności, oddana bywa do Warszawy do magazynu i t. p. Rzemieślnicy mieszkający po wsiach, wyszynkiem wódki i małym gospodarstwem nieraz zajmują się, a wtedy według swojej możliwości dzieci swoje na rolników lub rzemieślników kierują.

Odmienne jest wychowanie dzieci pomiędzy ludnością starozakonną. Co do obchodzenia się z niemowlętami, oprócz

jednego obrzezania, jest wiele zbliżone do powyżej opisanego. Lecz gdy dziecko zacznie dobrze wymawiać wyrazy swojego języka, i gdy dobrze już biega, pierwszym zajęciem takiego dziecka czy to chłopca czy dziewczyny, jest nauka na pamięć pacierza i różnych przepisów religijnych; jest to tylko nauka mechanicznego powtarzania tego, co nauczyciel mówi; starsze dzieci uczą czytać a daleko rzadziej pisać. Starozakonni więcej nakłaniają do nauki chłopców jak dziewczęta. Nietylko w miasteczkach znajdują się tacy nauczyciele, starozakonni i po wsiach starają się utrzymać spektora, na którego utrzymanie blizkie rodziny składają się.

Starozakonni jak we wszystkich czynnościach i sprawach swoich, tak i w wychowaniu dzieci oddzielne stanowią w kraju naszym społeczeństwo; żadnych stosunków ani łączenia się z ludnością chrześcijańską nie zawierają i nie przyjmują, i jak było od wieków, takim samym trybem i obecnie postępują w Powiecie Radzymańskim.

IX. O ZATRUDNIENIACH I ZAJĘCIACH WIEKOWYCH LUDZI.

Wiekowi ludzie pomiędzy mieszkańcami tutejszego Powiatu, dopóki tylko sił im starczy pracują w polu, lub w domu zajmują się jaką robotą, i rzadko spostrzegać się daje zniedołężnienie pomiędzy starymi do tego stopnia, iżby niczem nie byli w stanie zająć się, co najmniej bawią i kołyszają dzieci, nakarmią i napoją bydełko, a stare kobiety przędą.

Sposób utrzymania życia starych ludzi w niczem prawie nie różni się od sposobu utrzymania życia dojrzałych i młodych osób. Też same mniej więcej pokarmy co i młodzi jadają, i dla wiekowych gotują, i często jednakże zdarza się widzieć starców, którzy tylko mlekiem i kaszą się żywią, innych pokarmów nie mogą dobrze trawić. Większe także umiarkowanie w użyciu napojów rozpalających widać pomiędzy starymi ludźmi, chociaż jak w każdej rzeczy znajdują się wyjątki. Pod względem

zaś ubrania, utrzymania czystości, przechowania różnych przesądów i zwyczajów, w niczem się starzy nie różnią od swoich synów i wnuków, którym swoje wady i przymioty w spuściźnie przekazują.

X. O ZATRUDNIENIACH I SPOSOBACH UTRZYMANIA ŻYCIA WIĘKSZOŚCI MIESZKAŃCÓW POWIATU RADZYMIŃSKIEGO.

Mieszkańcy Powiatu Radzymińskiego przeważnie będąc stanu rolniczego, głównie zajmują się uprawą roli, wielkiej jednakże umiejętności do gospodarstwa nie okazują; do dawnego zwykle zwyczaju, przez ojca i dziada przyjętego, wszelkie roboty i czynności rolne stosują, i nie prędko na zaprowadzenie jakichkolwiek zmian w gospodarstwie zgadzają się, chyba szczególne jakieś okoliczności i widoczne korzyści do tego ich zmuszą. Od kilkunastu np. lat, widząc jak pożyteczne są wszelkie trawy pastewne dla bydła w tych zwłaszcza miejscowościach, w których brak jest łąk, zaczęli owe trawy na swoich małych gospodarstwach zaprowadzać. Gospodarstwo w ogólności w Powiecie Radzymińskim na niskim znajduje się stopniu, mało postępuje i nie widać nawet, iżby ku pewnej zdążyło poprawie, lecz wszystko idzie po dawnemu.

Lud wiejski oprócz zajęcia rolnego na swojej włoce lub półwłoce, trudni się wywózką drzewa na opał do Warszawy, lub do stacji kolei żelaznej, wynajmuje się pachciarzom do stolicy pod różne przedmioty do życia potrzebne, niektórzy wreszcie z włościan własny owoc pracy na sprzedaż wywożą, a są i tacy, którzy od sąsiadów skupują zboże, siano, nabiał, drób i t. p., i szukają zarobku w Warszawie; lecz tych ostatnich nie wiele się znajdzie; raz dla tego, że mało jest kapitałów pomiędzy włościanami, a powtórę mający jakiś zapas grosza, nie chce go na niepewne ryzykować. Wielu prócz tego włościan i mieszczan bliżej zwłaszcza Warszawy mieszkających, trudni się zakupem po jarmarkach trzody chlewnej i wyprawdzaniem

takowej na sprzedaż do Warszawy. Nie jeden z takowego handlu znaczne ciągnie zyski, lecz ten przemysł nie wielkich sięga rozmiarów.

Mieszkańcy Powiatu Radzyńskiego a mianowicie rolnicy, nie wielkie mają korzyści ze swego gospodarstwa opartego na ziemi, która w ogólności mało jest urodzajna, a nie mogąc dostatecznie wyżywić swojej rodziny, szukać muszą postronnych zarobków; lecz znajdują się i tacy, którzy znając dobrze swoje powołanie i pilnie pracując około gospodarstwa, dostateczny mają kawałek chleba dla siebie i swojej rodziny.

XI. O PRZYMIOTACH, WADACH I MORALNEM USPOSOBIENIU MIESZKAŃCÓW POWIATU RADZYŃSKIEGO WYZNANIA KATOLICKIEGO.

Lud tutejszego Powiatu jest w ogólności budowy ciała umiarkowanej lecz silnej, wzrostu średniego, po większej części blondyni, temperamentu pośredniego pomiędzy krwistym a nerwowym, lub krwistym a flegmatycznym, czyli usposobienia mniej jak żywego, lecz nie są też i powolni, do pracy nie zbyt skorzy; przy sprzyjających jednakże okolicznościach, biorą się do roboty dość chętnie i z pewną znajomością rzeczy.

Wszyscy w ogólności są bardzo przywiązani do swojej ziemi i siedziby swoich przodków, lecz powszechnie tak są pożądlivi na powiększenie swojej roli, że często niesprawiedliwymi stają się względem swoich sąsiadów, a nawet nieraz z krzywdą swoich blizkich krewnych postępują. Wynika to wprawdzie z ogólnej przyrody ludzkiej słabości, lecz oznacza także brak poczucia sprawiedliwości, brak zdrowego pojęcia o wzajemnych stosunkach członków społeczeństwa, czyli jednym słowem oznacza brak oświaty; chociaż należy także przypuszczać, że i inne przyczyny na obudzenie podobnej chciwości niemały wpływ wywierają.

Że mieszkańcy powiatu Radzyńskiego, a w szczególności lud wiejski wielu dobrimi przymiotami odznacza się,

winien to po większej części religii, do której z prawdziwą czcią i wiarą jest przywiązany, i której przepisy o ile możności gorliwie stara się wypełniać, chociaż i pod tym względem nie małe znalazłyby się usterki. Gdyby te zarody dobrego, zarody przez religię zasiane, stosownie były kierowane i rozwijane, gdyby kształcenie ludu prostego na równi z innymi stanami było rozszerzane, i gdyby lud ten równym jak wszyscy podlegał prawom, słusznie spodziewałby się można było innych następstw, aniżeli tych, jakie nam czas obecny przedstawia.

Lud wiejski w tutejszym Powiecie więcej, można powiedzieć, ma skłonności dobrych jak złych, zwłaszcza gdy wpływy z góry nadają tym skłonnościom kierunek szlachetny i gdy swoją powagą różno złe zamiary i niegodziwe postęпки powściągnąć usiłują; w przeciwnym zaś razie, gdzie nie ma uczciwego hamulca, nie mało nadużyć widzieć się daje.

Na czułościach wygórowanych i wymuszonych, lud prosty wcale się nie zna i nie umie obłudnie swoich myśli ukryć.

Mężczyźni w wielu okolicznościach swojego życia uległymi bywają, dla swoich żon, które z tego względu korzystać starają się. Żenią się bardzo często w widokach polepszenia swego mienia, i ogół mieszkańców więcej osobiste ma na względzie sprawy, aniżeli wspólne i obce.

Kobiety więcej jak mężczyźni okazują przywiązania do swojej rodziny, męża, dzieci i t. p. Zdarzają się nawet wygórowanego uczucia lub obrażonej miłości własnej nadzwyczajne wypadki, które nam usposobienia kobiet mniej więcej objaśnić mogą. Następujący prawdziwy przykład jest dowodem, że i pomiędzy ludem, choć mało mającym oświaty, różne objawiają się uczucia i namiętności, które do ostatecznego doprowadzają kresu.

Zamężna kobieta, pracowita i spokojna, około 30 lat życia mająca, do swego męża o kilka lat od siebie młodszego i do trojga swoich dzieci bardzo przywiązana była. Lecz różnej wzajemności nie doznawała od swego męża, który wolał

młodszy od swej żony uczucia swoje oświadczać. Z początku nieszczęśliwa kobieta, o ile mogła, tłumiała w sobie zgrzyotę, używała potem pośrednich przedstawień do męża; lecz widząc, że wszelkie jej zabiegi żadnego nie wywierają wpływu na zmianę w postępowaniu jej męża, i gdy w końcu sama naocznie przekonała się o jego zmiennych skłonnościach, tego samego wieczora odebrała sobie życie przez powieszenie.

W wielu znowu razach mężowie niegodziwie obchodzą się z swojemi żonami, przy każdej sposobności wymyślają i biją je; pomimo to rzadko się zdarza, iżby żona opuszczała z tego powodu swojego męża.

Lud wiejski w Powiecie Radzymskim z przyrody swojej jest spokojnego usposobienia, nie robi zbyteków, na małym poprzestaje i nie objawia gwałtownych namiętności, ani złośliwych skłonności, do jakich południowe podniebie, odszczepieństwo religijne, lub zupełny brak oświaty usposabia. Zdarzają się jednakże błędy, wykroczenia i występki, jak to nieraz i w najoświecenijszych krajach Europy spostrzegać się daje. Poniżej przedstawiony wykaz z akt Sądu Okręgowego z lat 14 zebrany, posłużyć może za dowód, w jakim stopniu moralności, usposobienia i oświaty, społeczeństwo w Powiecie Radzymskim znajduje się.

XII. O SPOSOBACH UTRZYMANIA ŻYCIA, PRZYMIOTACH I WADACH MIESZKAŃCÓW WYZNANIA MOJŻESZOWEGO.

Mieszkańcy wyznania mojżeszowego mniejszą stanowiący ludność w Powiecie Radzymskim, innego są usposobienia i charakteru, aniżeli chrześcianie od wieków na jednej ziemi z tamtymi zrodzeni, i od wieków różne przemiany polityczne, dołę i niedołę wspólnie przetrwawszy. Wybitna różnica pomiędzy mieszkańcami obojga wyznań tylko na całym obszarze dawnej Polski spostrzegać się daje; w innych krajach Europy odznaczające się cechy judaizmu zupełnie zmienione, albo pra-

wie zatarte zostały. Nie wchodząc w przyczyny i tak sprzeczne dla dziejów żydowskich, miejscowych i nawet całego świata zjawiska, zastanowić się nam wypada nad wadami i przymiotami tego ludu, który od wieków na ziemi polskiej, a zatem i w Powiecie Radzymskim przebywa. Pomimo tylu setek lat zanieszkania na obcej ziemi, naród żydowski w niczem, ani swego charakteru, ani zwyczajów, ani też przekonania swego nie zmienił. Dzieje świata i dzieje Polski zawsze go nam pod jedną i tą samą przedstawiają postacią. Zawsze bystry i pojętny, w jednej chwili odgadnie w czem i gdzie rzeczywistość znajduje dla siebie korzyść lub szkodę i swoją oględnością i rozumem przewyższa dawniej tu osiadłego mieszkańca, choć i pomiędzy żydami nie mało znajdzie się osobistości z ograniczonym pojęciem i z przesądem o rzeczy wyobrażeniem.

Mieszkańcy wyznania mojżeszowego w większej części skupieni są w dwóch tego Powiatu miasteczkach, choć nie ma prawie wsi, w którejby jedna lub dwie rodziny nie mieszkały.

Po miasteczkach drobny prowadzą handel, mają sklepiki z mąką, krupami i towarami łokciowemi, trudnią się zakupieniem i wywożeniem do Warszawy zboża, masła, nabiału i t. p., utrzymują szynki wódki i piwa; wielu wreszcie różnemi zajmuje się rzemiosłami, z pomiędzy których najwięcej oddają się szewctwu i krawiectwu, inni wypiekają chleb i bułki, lub trudnią się rzezią. Niektórzy po wsiach utrzymują pachty lub zajmują się rolnictwem, z tych kilku w tych czasach zostało uwłaszczonych. Czterech większych właścicieli w Powiecie Radzymskim jest wyznania mojżeszowego.

Żydzi w ogólności nie lubią ciężkiej oddawać się pracy, lecz za to swoim przemysłem i zabiegiem starają się o utrzymanie swojego życia i powiększenie majątku. Ze wszystkimi mieszkańcami zawsze w dobrej pozostają zgodzie, usłużni tam szczególnie, gdzie znaczne przewidują dla siebie zyski. Głównym zatem żywiołem i celem, do którego wyłącznie każdy żyd dąży,

jest pieniądz, o który przecież i chrześciance tak samo dobi-
jają się.

Żydzi w Powiecie Radzymińskim są wzrostu mniejszego, aniżeli ich współziomkowie chrześciance, szczuplejsi, cerę mają śniadą lub białą, włosy na głowie zwykle ostrzyżone ciemnej lub kasztanowatej barwy, z boków w większych puklach pejsami zwanych na przodzie uszów spuszcza ją się, twarz i broda zarosnięte. Wyraz twarzy, wejrzenie, ruchy całego ciała i ubiór, nie mówiąc już o samej mowie, nie mogą nas omylić co do pochodzenia żydów zupełnie innego. Temperamentu są w ogólności krwisto-nerwowego, a wielu z nich krwisto-chole-
rycznego.

Mieszkańcy wyznania mojżeszowego w tutejszym Powie-
cie są w ogólności średniej zamożności; dobrze się mają pach-
ciarze, po miasteczkach utrzymujący szynki, w Radzyminie
kupcy handlujący zbożem lub drzewem i t. p. Ubóstwa nie
wiele widać pomiędzy żydami, każdy się garnie jak może, aby
na powszedni chleb zarobić; zupełnie ubogich, nie mogących
sobie zapracować, lub chorobą złożonych, współwyznawcy
w każdym razie wspierają i składki dla nich pieniądze robią.

Wyżej powiedzianem było, iż żydzi po miasteczkach i po
wioskach nawet utrzymują nauczycieli, którzy wszystkie dzieci
dobrze wymawiające uczą czytać, powtarzać różne modlitwy
i pisać; wyższych nauk w całym Powiecie nie wykładają. Ra-
bini, których jest dwóch w Powiecie i kachałni, uważani są za
osoby z wyższem pojęciem, lecz uczoneść ich ogranicza się na
umiejętności talmudu, o naukach zaś świeckich żadnego nie
mają wyobrażenia.

XIII. PORÓWNANIE PRZYMIOTÓW I WAD MIESZKAŃCÓW OBOJGA WYZNAŃ.

Mieszkańcy obydwóch wyznań nie pałają dawną prze-
ciwko sobie nienawiścią, nikt teraz ani religii, ani zwyczajów

przepisami wiary nakazanych nie wyszydza; czasy się zmieniły, większa nastąpiła tolerancja tak co do religii jak i narodowości . . . , czasem tylko nawzajem się oszukują, aby tylko więcej pieniędzy wyzyskać i większy zdobyć zarobek.

Z powyższych danych o usposobieniach, przymiotach i wadach mieszkańców Powiatu Radzyńskiego, a mianowicie katolików i żydów, jako największą stanowiących ludność, następujące przedstawiamy porównanie, które o głównych przymiotach i wadach tych mieszkańców obojga wyznań dać może wyobrażenie.

Katolicy czyli lud wiejski.

P r z y m i o t y:

Przywiązanie do rodzinnej ziemi,—odznaczenie się religijnością i poważaniem księży,—przestawanie na małym,—troszczenie się o jutro,—unikanie zbytków.

W a d y:

Częste kłótnie z rodziną o kawałek ziemi,—pijaństwo, a ztąd zaniedbanie w gospodarstwie,—grubijaństwo i nieczystość około siebie i w domu,—niewiara w pomoc lekarską,—przesady dotyczące się zdrowia, środków lekarskich i innych okoliczności.

Żydzi.

P r z y m i o t y:

Fanatyczne przywiązanie do religii i swojej rodziny,—dbałość o swoje zdrowie i wiara w pomoc lekarską,—niezwyczajna zabiegliwość o powiększenie majątku,—trzeźwość i unikanie wszelkich zbytków,—roztropność i pojętność w każdej rzeczy i okoliczności.

W a d y:

Niepohamowana chciwość nieraz ze szkodą nie tylko obcych, lecz i swoich współwyznawców,—przesady religijne jako

wstrzymujące oświatę, — zarozumiałość najczęściej ukrywana, — niechlujstwo około siebie i w domu.

To są mniej więcej ogólne przymioty i wady; dołączyłoby należało jeszcze jedną, wadę dość także powszechną pomiędzy mieszkańcami obojga wyznań, a tą jest lenistwo. Znalazłyby się i inne do wymienienia, lecz że nie często pomiędzy ludnością zdarzają się, pominięte zostały.

XIV. WYKAZ WYKROCZEŃ I WYSTĘPKÓW W CIĄGU LAT 14, TO JEST od r. 1854 do 1867 WYDARZONYCH.

Obelgi i potwarze 1324, — kradzież 581, — pobicie 241, — opór władzy 255, — gwałtowne przywłaszczenie cudzej własności 38, — podpalenie 16, — rozbój i rabunek 8, — dzieciobójstwo 15, — zwykłe zabójstwo 22, — spędzenie płodu 3, — cudzołóstwo 10, — krzywoprzysięstwo 10, — świętokradztwo 8, — napad na ludzi 39, — samobójstwo 16, — oszustwo 41, — przestępstwo przeciw rodzicom 14, — fałszowanie papierów kredytowych 9, — nieprawe leczenie 22.

W przecięciu zatem rocznie wypadków obelg i potwarzy zdarza się: 95 razy, kradzieży 41, pobicia 17 razy, opór władzy 18, gwałtownych przywłaszczeń, rozboju i rabunku 3 razy, podpaleń 1, napad na ludzi do 3 razy, oszustwo 3 razy, zwykłych zabójstw do 2 razy i tak dalej.

Powyższy wykaz wykroczeń dla tego umieszczony został w części higienicznej, aby, obok przymiotów i wad mieszkańców tutejszego Powiatu, stopień moralnego ich usposobienia wykazać, którem ludność tutejsza wcale poszczycić się nie może, gdyż śmiało powiedzieć można, iż znaczna liczba wykroczeń policyjnych, a może nawet pewna część cięższych występków, nie była sądownie dochodzona, lub w ukryciu pozostała.

Z pomiędzy zatem wszystkich występków i wykroczeń w powyższym wykazie przedstawionych, kłótnie, potwarze, kradzieże, pobicia i opór władzy najbardziej ciężką na ludności Powiatu Radzymińskiego: Na tysiąc dorosłej ludności zdarza

się rocznie; obelg i potwarzy 43, kradzieży sądownie dochodzonej 19, pobic 7, oporu władzy 8.

XV. O ZABAWACH I ROZRYWKACH OGÓŁU MIESZKAŃCÓW.

Największą, po większej części rozrywką dla ogółu, tak dla mężczyzn jak i dla kobiet, jest gawędka nie tylko w dnie świąteczne lecz i powszednie w karczmie. Tu często odbywają się zabawy z powodu różnych uroczystości, jak chrzcin, stypy po pogrzebie, czasem i weselni przenoszą się do karczmy na tańce. W karczmie zwykle następują narady i schadzki pod różnym pozorem dwojga lub kilku osób, przyczem ma się rozumieć bez kieliszka nie obejdzie się. Do karczmy i do szynków po miasteczkach schodzą się w niedziele i święta szczególnie podczas zapust na tańce, które przy katarynce, a częściej przy grze na skrzypcach miejscowego wirtuoza, lub nawet przy harmonijce do późna przeciągają się. Do karczmy zjeżdżają się i schodzą podróżni na odpoczynek, do karczmy wreszcie nie jeden wstępuje na posiłek. Jednym słowem karczma na wsi, a po miasteczkach szynki, główne stanowią miejsca zabaw, schadzki i gawędy dla ludu wiejskiego, mieszczan i rzemieślników.

Co zaś do mieszkańców wyznania mojżeszowego, wszelkie zabawy tylko w swoich mieszkaniach odbywają, do karczmy i szynków wstępują tylko dla rozgrzania się, wypoczynku, lub wypicia kieliszka wódki. Zabawy zresztą u żydów odbywają się tylko w dnie świąteczne i w czasie wesela.

XVI. MIESZKAŃCY WYZNANIA EWANGIELICKO-AUGSBURGSKIEGO POD WZGLĘDEM HYGIENICZNYM.

Ponieważ pewną część ludności w Powiecie Rądzymińskim stanowią mieszkańcy wyznania ewangelickiego, przeto i o nich kilka słów pod względem higienicznym wspomnieć należy.

Mieszkańcy pochodzenia niemieckiego oddzielne tworzą społeczeństwo w tutejszem Powiecie; tylko pomiędzy sobą zawierają związki małżeńskie, z sobą tylko żyją, nie szukają znajomości i stosunków towarzyskich u innego wyznania, i w osobnych zupełnie szkółkach uczą początkowych nauk dzieci swoje; szczególne tylko jakieś wypadki, jak sprzedaż, zamiana gospodarskich przedmiotów, zboża, koni, bydła i t. p., zblizają na chwilę do krajowców, lecz i te stosunki są dość ograniczone; koloniści bowiem Niemcy bliżej lub dalej od Warszawy zamieszkali, sami często wywożą zboże, kartofle, nabiał, siano i tym podobne przedmioty na targ przedmieścia Pragi lub stolicy, albo też na targi tutejszych miasteczek.

Siedziby tych przybyszów więcej od siebie oddalone, aniżeli polskich włościan, są zwykle większych rozmiarów, mają izby obszerniejsze i porządniejsze i większą zwykle czystością odznaczają się. W podobnym też stanie znajdują się i zabudowania gospodarskie. Domy mieszkalne stawiane są zwykle dla jednej rodziny, w których często pod jednym dachem znajduje się stajnia dla jednego lub dwóch koni, lecz to zwykle u mniej zamożnych widzieć się daje. Niektórych budynków, ku wygodzie i porządkowi ludziom służących, jak to piwnicy, wychodków, składów na śmieci, równie jak i u naszego ludu wiejskiego, brak jest prawie powszechny.

Co się tyczy materiałów i sposobu stawiania domów, w niczem prawie nie znajdzie się różnica od zwykłych powyżej opisanych domków wiejskich.

Ludność wyznania ewangelickiego, podobnie jak i ogół mieszkańców Powiatu Radzyńskiego prostemi żywi się pokarmami.

Na śniadanie barszcz z kartoflami, dość często kawę lub kaszę z mlekiem, na obiad o jedną potrawę więcej z powyższych, rzadziej rosół i mięso podają; wieczorem pożywienie z jednej lub dwóch podobnych potraw składa się.

Porządek w jedzeniu niczem nie różni się od porządku, jaki się pomiędzy rolnikami zachowuje.

W napojach również nie wybredni, woda za zwykły napój im służy, lecz często raczą się wódką, piwem i arakiem. Jakkolwiek pomiędzy temi przybyszami więcej widać rządności, umiarkowania i gospodarności, nie mało przecież pomiędzy nimi spostrzegać się daje, jeśli nie zupełnie nałogowych pijaków, to do upadłego nieraz raczących się rozpalającymi napojami; często też po karczmach miejscowego włościanina jak i kolonistę Niemca widzieć można.

Naczynia do przechowania i gotowania pokarmów takie same prawie są w użyciu jak i u włościan naszych, z tą jednakże różnicą, że czystiej i porządniej są utrzymywane, czem właśnie gospodynie ewangelickiego wyznania korzystnie odznaczają się od naszych kobiet wiejskich.

Tu jeszcze małą wzmiankę uczynić należy, że koloniści Niemcy daleko więcej palą tytoń jak włościanie, nieraz nawet do namiętności ten nałóg posuwają: nierównie mniej widać pomiędzy nimi zażywających tabakę.

Mieszkańców wyznania ewangelickiego nie tylko z ich mowy i odmiennych rysów twarzy, lecz i z ubioru od miejscowych włościan odróżnić łatwo.

Niemieccy przybysze rzadko kiedy noszą proste sukmany, lecz surduty z granatowego najczęściej, czasem z szarego lub innej barwy sukna; z podobnego sukna noszą także płaszcze z pelerynami. W zimowej porze wkładają na siebie pod płaszcze kożuchy; burek nie używają, a głowy przykrywają zwykle czapkami z daszkiem. Pod wierzchniem ubraniem noszą prawie zawsze na koszuli chustkę na szyi, kamizelkę i spodnie z grubego sukna lub bawełniane. Wszyscy w ogólności tak mężczyźni jak i kobiety w każdej porze chodzą w obuwiach, niekiedy tylko w lecie widzieć można mężczyzn boso chodzących; dzieci w izbach siedzą bez obuwia, a na dworze częściej ubrane bywają w trzewiki lub buty.



Kobiety podobnie jak mężczyźni i z lepszego materiału i odmiennego kroju noszą ubrania. Kaftany, chustki i szubki stanowią wierzchnie ubrania, wiele z nich nosi sukienki perkalikowe lub wełniane, fartuchami nie przykrywają ani głowy ani plec, lecz czepkiem lub chustką; jednym słowem tak kobiety jak i mężczyźni niemieckiego pochodzenia ubierają się z waszecia, którym to wyrazem mianują wszystkich bogaciej i z szlachecka ubierających się.

Ludność wyznania ewangelickiego różni się od katolickiej jeszcze pod względem moralnym, na co wiele bezwątpienia odmienna wpływa religia, a z nią odmiennie o wielu rzeczach wyobrażenia. Nowi przybysze pomimo kilkudziesięciu lat zamieszkania w tym kraju, o tyle są do niego przywiązani, o ile widzą w tem dla siebie korzyść; bez żalu zatem, lecz owszem z chęcią opuszczają ten kraj i w nieznanie sobie przenoszą się ziemi, skoro tylko większy pożytek w tem dla siebie upatrują, jak tego liczne przykłady przed kilku laty w Powiecie Radzyńskim były spostrzegane; wielu jednakże przybrawszy ziemię polską za własną swoją ojczyznę, prawdziwie synowskie okazują do niej przywiązanie i nie myślą, pomimo przeróżnych okoliczności, ztąd wynosić się. Trzeba jeszcze i tę oddać niemieckim przybyszom sprawiedliwość, że pracowiciej uprawiają swoją rolę, więcej dbają o swój dobytek, są wreszcie gospodarniejsi, rządniejsi i oszczędniejsi, aniżeli dawni właściciele tej ziemi, dlatego też większy pomiędzy tamtymi widać dostatek, chociaż ani rozsądkiem, ani pojęciem o rzeczy miejscowych włościan nie przewyższają.

Wszelkie zabawy i uroczystości u kolonistów niemieckich zwykle i skromnie i cicho odbywają się. Na chrzcinach, weselach i stypach zaledwie najbliżsi krewni znajdują się, a nie mając stosunków rodzinnych tak rozgałęzionych jak nasi włościanie lub starozakonni, ewangelicy w niewielkiej zgromadzają się liczbie.

Żyjąc w odosobnieniu, to jest oddzielną stanowiąc rodzinę w społeczeństwie naszym, mieszkańcy wyznania ewangelickiego bardzo rzadko udają się o radę do lekarzy i felczerów. W mniejszych chorobach nie robią albo sami się leczą, w większych zaś i uporczywych wzywają pomocy znanego współwyznawcy swego, który bez żadnego będąc kształcenia i usposobienia, trudni się leczeniem. Kolonista ów, mianowany doktorem, ma u siebie ziółka i proszki, przepisuje do apteki aloes, rabarbarum, różne olejki, kamforę, asafetidę i t. p. W różnych cierpieniach używa szpilkowania. Ogół niemców a często nawet i innego wyznania mieszkańcy nie małą pokładają wiarę do owego doktora, i jego tylko wyłącznie można powiedzieć w różnych chorobach radzą się we wsi Rozalinie, gminie Strachowskiej, w gminie Zabrodzkiej i Ręczajskiej.

Nikt nie robi zarzutów, ani oskarżenia tym mniemanym doktorom, dlatego też oni spokojnie trudnią się tym przemysłem i łatwowiernym swoim klientom nie bez pewnej powagi wypróżniają kieszenie; i to jest jedna z głównych przyczyn powyżej wskazanej śmiertelności pomiędzy ludnością ewangelickiego wyznania.

Co się tyczy wychowania i kształcenia młodzieży, mieszkańcy ewangelickiego wyznania więcej aniżeli włościanie robią pod tym względem usiłowania. Wspólnymi siłami utrzymują szkółki początkowe przy domach modlitwy. Takie szkółki znajdują się w wiosce Radzymińskiej, w Ręczajach, Kicinach i Rozalinie, do których także niektóre dzieci z tych samych wsi i wyznania katolickiego uczęszczają.

**XVII. ŚREDNIA DŁUGOŚĆ ŻYCIA MIESZKAŃCÓW Z LAT 14
OBLICZONA I ODDZIELNIE Z BIEŻĄCEGO ROKU.—PRZYKŁA-
DY DŁUGOLETNOŚCI W POWIECIE.**

Ponieważ 17264 osób w przeciągu 14 lat zmarłych przeżyło razem 377554 lat, to, po rozdzieleniu tej ogólnej liczby

lat przez liczbę zmarłych, wypadnie średnia długość życia każdej osoby tylko 21 lat i 9 miesięcy.

Obliczenie z bieżącego roku przedstawia średnie trwanie życia o kilkanaście miesięcy krótsze.

W roku 18⁶⁹/₁₀₀ to jest od dnia 1-go Września 1869 r. do 1-go Września 1870 r., do pierwszego roku życia umarło dzieci 474, przeżyło zatem lat 474.

do 5 roku życia umarło osób	236	przeżyło zatem lat	1180
" 10	36	" "	360
" 20	40	" "	800
" 30	45	" "	1350
" 40	53	" "	2120
" 50	65	" "	3250
" 60	66	" "	3960
" 70	76	" "	5120
" 80	30	" "	2400
" 90	9	" "	810
" 100	7	" "	700
	1137		22524

Gdy zatem 1137 osób razem przeżyło 22524 lat, długość życia średnia na jedną osobę nie całkowite nawet 20 lat wypada.

Powiat Radzyński nie cieszy się w ogóle długoletnością życia; ani jednego stuletniego starca wykazy wszystkich gmin nie wymieniają, zaledwie 65 osób obojga płci do 90 lat dochodzących znajduje się w Powiecie. Nie można zatem wskazać rodziny, której członkowie długim cieszyliby się życiem. Znamy mi jest wprawdzie włościańska rodzina Piórow, z których dwaj bracia stryjeczni, przed kilkoma laty zmarli, do stu lat doszli, lecz ci dwaj bracia stanowią dotychczas w rodzinie swojej wyjątki, inni bowiem członkowie nie dostępują, przynajmniej do tego czasu szczęścia swoich przodków; jeden oto Pióro przed 60 rokiem życia w przeszłym roku przez zaniedbanie

swojej choroby zakończył życie, drugi po 50 roku swego życia, za życia jeszcze ojca, przeniósł się do wieczności. Pozostali przy życiu członkowie tej rodziny dobrem cieszą się zdrowiem, są silnie zbudowani, wzrostu średniego i blondyni. Najstarszy z nich blisko 70 lat wieku liczy sobie.

C Z Ę Ś Ó I V.

Powiat Radzyński pod względem lekarskim.

I. WYSZCZEGÓLNIENIE CHOROÓB PRZEZ PRZECIĄG LAT 14 TO JEST OD R. 1854 DO R. 1867 W KAŻDEJ PORZE SPO- STRZEGANE.

Następujące choroby według pór roku i porządkiem lat zebrane, zdarzały się:

Z i m a.

Rok 1854. Najwięcej chorych było zimnicą dotkniętych, z tych czwartaczki i codzienne przeważały. Bardzo często także spostrzegać się dawały nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego. Dość licznie widziany był gościec i ból krzyża (lumbago); biegunka, w zimowej porze niezwykła, czasami zdarza się. W miesiącu Lutym gdzieniegdzie objawiała się ospa rodnia i niewiele wypadków naliczyć można gorączki tyfoidalnej.

Rok 1855. Przeważającą chorobą była zimnica bardzo często w połączeniu z nieżytem przewodu oddechowego albo pokarmowego tak, że wiele wypadków było ciągłej gorączki, w której ukrywała się zimnica. Licznie także wystąpiła gorączka tyfoidalna. Dość często spostrzegać się dawały zapalenia oskrzeli, płuc i opłucnej, zapalenia gardła i błonica. Gdzieniegdzie grypa, a pomiędzy dziećmi dławiec. Inne choroby bardzo rzadko objawiały się.

Rok 1856. I tej zimy jeszcze w dość znacznej liczbie widziane były zimnice, już jako powroty w pierwszych dwóch

miesiącach, już jako nowe wypadki w miesiącu Marcu. Również licznie spostrzegane były zapalenia przewodu oddechowego, zapalenia gardła, przewodu usznego i nierzadko dławiec. Z gorączkowych wysypek w lekkim stopniu nie wiele wypadków płonicy widzieć się dało.

Rok 1857. Nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego były bardzo liczne. Gorączka tyfoidalna nad Bugiem epidemicznie w kilku wsiach objawiła się. Zimnica w znacznie mniejszej ilości spostrzegać się dawała, w Marcu tylko częściej zdarzała się. Dość często widzieć się dała róża na różnych częściach ciała, zapalenia gardła i gościec mięśni i pni nerwowych. W niektórych wsiach spostrzegana była wietrzna ospa i pokrzywka.

Rok 1858. Głównie przeważały cierpienia przewodu oddechowego, a mianowicie nieżyty i zapalenia. Dość często także spostrzegać się dawały goście ostre i przewlekłe, rzadko zaś gorączka tyfoidalna i zimnica. W niektórych wsiach widzieć się dała łagodna odra. Oprócz tego nierzadko spostrzegane było zapalenie błony łącznej oczów i gdzieniegdzie biegunki. Zresztą świerzba i liszaje dość często widzieć się dały.

Rok 1859. Nagminnie panowała odra, którą nietylko dzieci, lecz i dorosłe osoby były dotknięte; była jednakże dość łagodna. Obok odry, nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego były bardzo częste, również liczne wypadki były błonicy a rzadziej dławca. Inne choroby, jak gorączka tyfoidalna, zimnica i gościec rzadko były spostrzegane. Żółtawate dzieci nieraz widzieć się dały.

Rok 1860. Najlichniej widziane były nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego. We wszystkich prawie wsiach nad Bugiem pospółnie objawiła się ospa rodnia. Dość często także widzieć się dała gorączka tyfoidalna, rzadziej zimnica i gościec; nie mało wreszcie osób świerzba dotkniętych o radę zgłaszało się.

Rok 1861. Najwięcej było chorych z cierpieniami przewodu oddechowego: zdarzały się zatem nieżyty, grypy, błonica, dławiec, zapalenie oskrzeli, płuc i opłucnej. Dość często także widzieć się dały: zapalenie błony łącznej oczów, gardła i gościec ostry i bezgorączkowy, z którym niekiedy cierpienie serca połączone było; nieraz też cierpienia goścowe przewodu usznego objawiały się. Rzadziej widzianą była zimnica, gdzieśniedzie tylko ospa rodnia i w lekkim stopniu płonica.

Rok 1862. Z pomiędzy wszystkich chorób najliczniej spostrzegana była odra i cierpienia przewodu oddechowego, jak nieżyty, zapalenia oskrzeli, płuc i czasem dławiec; nierzadko widzieć się dała gorączka tyfoidalna, a gdzieśniedzie tylko gościec i zimnica, i tu i owdzie nieżyty przewodu pokarmowego.

Rok 1863. Prawie te same choroby zdarzały się co i przeszłej zimy: z tych najliczniej objawiały się cierpienia przewodu oddechowego i odra dość łagodna, kilka wypadków suchot płucnych widzieć się dało. Nierzadko spostrzegać się dawała gorączka tyfoidalna i gościec, a czasami tylko biegunka. Z wysypek bezgorączkowych świerzba była dość pospolita.

Rok 1864. I w tej zimie główne choroby stanowiły nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego. Wysypki gorączkowe nie były widziane, lecz spostrzegać się dawały goście, rzadziej gorączka tyfoidalna i zimnica, czasami i róża była widziana. Dość często zgłaszano się o radę ze świerzba

Rok 1865. Nie wiele chorób w tej zimie zdarzało się widzieć, najliczniej jak zwykle spostrzegać się dawały nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego, widziana była także gorączka tyfoidalna, cierpienia przewodu pokarmowego, jak nieżyty żołądka i przewodów żółciowych i niekiedy zapalenia błony łącznej oczów, rzadziej zimnica i gościec. Zdarzały się wypadki świerzby i ran żółzowatych.

Rok 1866. Oprócz najliczniej objawiających się cierpień przewodu oddechowego, jak nieżytów i zapaleń, w tej zimie widziana była odra, koklusz, gorączka tyfoidalna, zapalenie

gardła i błony łącznej oczów, kilka wypadków sucnot płucnych, a rzadziej spostrzegana była zimnica i gościec.

Rok 1867. W tej zimie bardzo licznie wystąpiła gorączka tyfoidalna, obok której często także widziane były cierpienia przewodu oddechowego. Zdarzały się nieraz nieżyty przewodu pokarmowego, zółzowate lub kataralne zapalenie błony łącznej oczów, ospa wietrzna, róża i koklusz. Rzadziej spostrzegać się dawał gościec i zimnica. Świerzba jak zwykle nieraz widziana była.

Z powyższych zatem spostrzeżeń w ciągu lat 14 robionych okazuje się, iż w Powiecie Radzymińskim główne choroby w porze zimowej stanowią cierpienia przewodu oddechowego. W drugim rzędzie co do liczby pomieścić należy gorączkę tyfoidalną, zimnicę, gościec, zapalenie gardła kataralne lub błonnicowe i zapalenie błony łącznej oczów. Rzadziej zjawiały się cierpienia przewodu pokarmowego. Z wysypek zaś gorączkowych najczęściej widziana była odra, rzadziej ospa rodnia, płonica i róża. Inne choroby jak koklusz, suchoty płucne, cierpienia wątroby i nerek rzadko zdarzały się widzieć. W każdym zresztą miesiącu pory zimowej widzianą była świerzba, zewnętrzne zaś rany i wyrzuty zółzowate lub innej przyrody, nie tak często spostrzegać się dawały.

Wiosna.

Rok 1854. Zimnica nagminnie, można powiedzieć rozwinęła się tak, że inne choroby zmniejszyły się, gorączka tyfoidalna gdzieś tylko spostrzegać się dawała i ospa rodnia widocznie znikła. Zimnica najczęściej w połączeniu z nieżytem przewodu oddechowego, gościem lub z biegunką, czyli w ogólności z nieżytem przewodu pokarmowego występowała. Oprócz zimnicy i wzmiankowanych połączeń, często zdarzało się widzieć zapalenia oskrzeli, płuc i opłucnej.

Rok 1855. Dwie głównie choroby miały przewagę w tym roku na wiosnę, a te były: zimnica i gorączka tyfoidalna,

z których pierwsza w Kwietniu i Maju, druga zaś w Czerwcu liczniej wystąpiła, a przy końcu wiosny obiedwie zmniejszyły się. Nierzadko także widzieć się dały nieżyty przewodu pokarmowego, które najczęściej w postaci biegunki objawiały się; przy końcu nawet Czerwca w miasteczkach i niektórych wsiach kilkanaście osób dotkniętych zostało choleryną.

Rok 1856. Najliczniejsze i w tym roku były zimnice; po nich co do liczby drugie miejsce zajmowały nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego, nierzadko także zdarzały się widzieć cierpienia gościcowe przewodu usznego i w innych częściach ciała, zapalenia oczów, gardła i róża. W wielu wsiach objawiła z dość łagodnym przebiegiem płonica i prosówka, które nieraz łączyły się z sobą. Gorączka tyfoidalna mało gdzie widzieć się dała. W nadbużnych okolicach kilka osób dotkniętych zostało czarną krostą.

Rok 1857. Nagminnych chorób tej wiosny nie było. Zdarzały się najczęściej nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego, licznie także wystąpiła zimnica i gościec; w drugiej zaś połowie wiosny łagodna spozstrzegać się dała w niektórych wsiach odra. Dość często także widzieć się dało zapalenie gardła i u wielu osób objawił się skorbut. W tym czasie widzianą była nad Bugiem czarna krostka. Świerzba wreszcie, liszaje, rany różowate, dnawe lub żółowate nierzadko spozstrzegać się dawały.

Rok 1858. Różne choroby objawiały się w tym roku u wiosnę. Zdarzały się nieraz nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego, widziana była odra, ospa rodnia, dość często zimnica i w niektórych wsiach gorączka tyfoidalna. Czasem spozstrzegać się dała biegunka i było kilka wypadków choleryny. Nierzadko wreszcie widzieć się dawał gościec i różne wyrzuty skórne.

Rok 1859. Nie wiele zdarzało się chorób, lecz te były różnej przyrody. Częściej aniżeli inne spozstrzegać się dawały cierpienia przewodu oddechowego, szczególnie zapalenie os-

krzeli, gardła, błonicowe i dławiec. Bardzo często także widzieć się dała zwłaszcza pomiędzy dziećmi biegunka, która postać nieraz choleryny przybierała, często też zdarzały się nieżyty wyższych narządzi przewodu pokarmowego i kataralne lub złoźowate zapalenie błony łącznej oczów. W niektórych wsiach widzianą była gorączka tyfoidalna, zimnica zaś bardzo rzadko zdarzała się. Odra zupełnie ustała, a na jej miejsce w niektórych wioskach wystąpiła prosówka. Gościec wreszcie i świerzba jak zwykle nieraz widziane były.

Rok 1860. Ospa rodnia przestała rozszerzać się, gdzie-niegdzie tylko widzieć się dała. Cierpienia przewodu oddechowego, jak nieżyty, zapalenia oskrzeli, płuc, koklusz i dławiec dość często spostrzegane były. Nierzadko widzieć się dała błonica, zapalenie oczów kataralne, gardła, gruczołów i gościec. Gorączka tyfoidalna i zimnica rzadko gdzie spostrzegać się dawały. Dość wreszcie często zdarzała się świerzba, liszaj i róża.

Rok 1861. Nie tyle co w zimie zdarzały się jednak dość często nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego. Licznie wystąpiło zapalenie błony łącznej oczów kataralne i nieraz gorączka tyfoidalna. W niektórych wsiach pomiędzy dziećmi spostrzegać się dała wietrzna ospa, a przy końcu wiosny odra. Kilka wypadków żółtaczk z powodu cierpień wątroby zdarzyło się. Coraz częściej w wielu miejscach występuje świerzba. Gościec nie był liczny, a zimnica do bardzo rzadkich chorób należała.

Rok 1862. Chorób w ogólności nie wiele było tej wiosny; częściej jak inne widziane były cierpienia przewodu oddechowego, nieżyty, zapalenia oskrzeli, czasami płuc, gardła i niekiedy dławiec z błonicą. Odra na początku tylko wiosny spostrzegana była, potem ustała. Dość często widzieć się dało zapalenie błony łącznej oczów i gościec. Rzadziej występowała gorączka tyfoidalna. Świerzba ciągle rozszerza się.

Rok 1863. W tym roku na wiosnę jeszcze mniej chorób widzieć się dało. Z wysypek gorączkowych żadna nie wystąpiła, nawet cierpienia przewodu oddechowego w mniejszej objawiły się ilości; nie często także widziany był gościec i bardzo rzadko zimnica, a gorączka tyfoidalna wcale spostrzegać się nie dała.

Rok 1864. Nie szczególnego pod względem chorób tej wiosny objawiających się nie można powiedzieć, tak samo jak i w zimie zdarzały się nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego; przybyły tylko w tym czasie koklusze i częściej widziana była gorączka tyfoidalna. Nie często spostrzegany był gościec i zapalenie oczów. Świerzba zaś jak zwykle nieraz wiedzieć się dała.

Rok 1865. Nie wiele chorób podczas tej wiosny objawiło się. Z tych częściej jak inne, cierpienia przewodu oddechowego; równie często spostrzegane były nieżyty przewodu pokarmowego, zwłaszcza biegunki. W niektórych miejscach widziana była łagodna odra i gdzieśgdzie gorączka tyfoidalna. Oprócz tego zdarzała się nieraz zimnica i gościec, a rzadziej kataralne zapalenie błony łącznej oczów.

Rok 1866. Różne widziane były choroby: licznie objawiły się nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego, zapalenia gardła i oczów także widziane były. W wielu wsiach objawiła się ospa rodnia, dość licznie także wystąpiła odra i koklusz. Nierzadko widziana była zimnica, która się pod postacią najczęściej gościa przedstawiała; cierpienie goścowe nieraz i przewód uszny zajmowało. Zdarzały się także nieżyty przewodu pokarmowego, zwłaszcza żołądka i kiszek grubych, kilka było wypadków choleryny.

Rok 1867. Licznie wystąpiła tej wiosny gorączka tyfoidalna tak samo jak i nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego: oskrzeli, krtani i gardła, często razem z zapaleniem gruczołów podjęzycznych i podszczękowych. Nierzadko widziane były nieżyty przewodu pokarmowego, zwłaszcza żołądka i ki-

szek grubych; biegunka dość często spostrzegać się dawała, nieraz nawet i choleryna. W niektórych wsiach objawiła się ospa rodnia, nierzadko także gościec, mniej zaś widziana była zimnica. Świerzba jak zwykle dość często zdarzała się.

W pierwszych trzech latach na wiosnę, tak samo prawie jak i w zimowej porze panującą chorobą była zimnica, obok niej równały się pod względem liczby cierpienia przewodu oddechowego, we wszystkich zaś następnym latach najliczniejsze były te ostatnie. Wysypki gorączkowe prawie co roku na wiosnę występowały, z tych najczęściej odra, ospa rodnia i wietrzna, niekiedy róża, rzadziej płonica. Do często widzianych na wiosnę chorób, policzyć należy gorączkę tyfoidalną i gościec. Gorączka tyfoidalna nie w każdym roku na wiosnę objawiła się, lecz za to w niektórych latach, jak w r. 1855 i 1867 była prawie nagminną. Błonica i dławiec rzadziej na wiosnę widziane były. Choroby przewodu pokarmowego częściej były spostrzegane na wiosnę jak w zimowej porze, z którymi także cierpienia wątroby zdarzały się. Więcej także chorych na oczy w tej porze zgłaszało się. Świerzba wreszcie i inne wyrzuty skórne częściej na wiosnę widziane były.

Lato.

Rok 1854. Najliczniejsze w tym roku w lecie były cierpienia przewodu pokarmowego: biegunki zatem proste lub krwawe i gorączki tak zwane gastryczne, po których najczęściej wywięzywały się zimnice, ogólną stanowiły chorobę. Często nieraz zamiast tej prostej gorączki, objawiła się gorączka tyfoidalna; zimnica zatem szła ręką w rękę, że tak powiem, z gorączkami ciągłymi, a z temi bardzo często łączyła się biegunka; innych też chorób prawie nie widać było.

Rok 1855. Główną chorobę i tego lata stanowiły biegunki proste i krwawe, czyli w ogólności cierpienia przewodu pokarmowego. Licznie na wiosnę objawiające się zimnice i gorączki tyfoidalne, w lecie znacznie zmniejszyły się. W Lipcu

wreszcie wybuchła cholera; która jednak nie była nagminną, lecz tylko w niektórych wsiach srożyła się. Oprócz tych chorób dały się widzieć zapalenia oczów, gardła, błonica i mumps, a pomiędzy dziećmi koklusz.

Rok 1856. Mniej chorych, lecz za to więcej chorób. Zawsze liczniej jak inne objawiły się biegunki proste i krwawe. Tego lata widzieć się dały nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego, zapalenia błony łącznej oczów i gardła. Błonica i dławiec z powodu zimnych i północnych i wschodnich wiatrów spostrzegać się dawał we Wrześniu. Kilka wypadków było czarnej krosty. Oprócz tych chorób często widzieć się dały gościec mięśni i pni nerwowych, róża, zewnętrzna puchlina i gnilec. Przy końcu lata gdzieniegdzie pomiędzy dziećmi objawiła się odra.

Rok 1857. Bardzo licznie tego lata wystąpił gnilec; nie tylko nad Bugiem, lecz w całym Powiecie wiele osób było nim dotkniętych. Zdarzały się jednak i inne choroby w mniejszej liczbie jak biegunki, zwłaszcza pomiędzy dziećmi i pleśniawki w jamie ust, dalej nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego, zimnice i po wsiach bliżej Warszawy położonych łagodna objawiła się odra. Świerzba i iune wyrzuty skórne w każdej porze, a tembardziej w lecie zdarzały się.

Rok 1858. Nietylko chorych, lecz i chorób w lecie przybyło. Liczniej jak inne zdarzały się widzieć nieżyty i zapalenia w lekkim stopniu przewodu pokarmowego: żołądka, kiszek i wątroby; bardzo liczne zatem biegunki. W mniejszej liczbie cierpienia przewodu oddechowego. Dość często spostrzegać się dały zapalenia błony łącznej oczów i gościec. Bardzo rzadko widziana była gorączka tyfoidalna i zimnica, nieraz także osoby gnilcem dotknięte zgłaszały się o radę. Odra była dość rozszereżona po wsiach, zwłaszcza przy końcu lata. Pomiedzy dziećmi nieżyty i zapalenia kiszek były liczne i grożne.

Rok 1859. Znacznie więcej było chorych niżeli w zimie i na wiosnę. Z powodu zimnych wiatrów licznie wystąpiły nie-

żyty i zapalenia przewodu oddechowego, gardła i mumps, a pomiędzy dziećmi błonica i dławiec. Również bardzo często widzieć się dały biegunki najczęściej proste, u dzieci z womitami; często też cierpienia obydwóch przewodów łączyły się z sobą, szczególnie koklusz razem z biegunką objawiał się. Często także chorobą przy chłodnych wiatrach było zapalenie błony łącznej oczów, które nieraz było uparte. Przy końcu lata gdzieś widziana była ospa rodnia, Rzadko gdzie spostrzegać się dawała gorączka tyfoidalna, zimnica i gościec. Oprócz tych chorób zdarzały się: świerzba, wrzedzionki, rany różowate i t. p.

Rok 1860. Najliczniej i tego lata wystąpiły cierpienia przewodu pokarmowego, które womitami lub biegunką odznaczały się. W niektórych wsiach na początku lata objawiła się ospa rodnia. Rzadziej nierównie jak w roku przeszłym zdarzało się widzieć nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego. Gościec zaś i lumbago dość często były widziane, nieraz i gorączka tyfoidalna występowała, a zimnica czasami tylko widzianą była. Świerzbą dotkniętych więcej było zgłaszających się osób, jak w roku przeszłym.

Rok 1861. Ogólną chorobą pomiędzy dorosłemi i dziećmi była prosta biegunka, która nieraz pod postacią choleryny przedstawiała się. Wiele oprócz tego osób dotkniętych było nieżytem żołądka. Z powodu chłodnych wiatrów dość często widziane były nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego, zapalenia gardła i błony łącznej oczów; to ostatnie było nieraz bardzo uporczywe. Oprócz tych chorób nierzadko widziana była łagodna gorączka tyfoidalna i gościec. Przy końcu lata dość często zdarzała się zimnica. Świerzba i liszaj równie często widziane były.

Rok 1862. Nie tak często jak w roku przeszłym zdarzały się jednak dość licznie biegunki proste, rzadko krwawe; równie często widziane były nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego, gardła, błonica i dławiec; nierzadko też zapalenie

błony łącznej oczów kataralne lub żółzowate i gościec, mniej często gorączka tyfoidalna i zimnica. W niektórych wsiach objawiła się ospa rodnia, a w innych płonica.

Rok 1863. Zwykle objawiające się w lecie biegunki i inne cierpienia przewodu pokarmowego, były bardzo liczne w tym roku. Często także zdarzały się nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego. Zapalenia błony łącznej oczów, gorączka tyfoidalna i zapalenia gardła były nieraz widziane. W niektórych wsiach dość licznie wystąpił koklusz, i jak zwykle zdarzała się świerzba i inne wyrzuty skórne.

Rok 1864. I tego lata dość liczne były biegunki, nieżyty żołądka i wątroby. Zdarzały się także często z powodu chłodnych wiatrów nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego i błonica, a pomiędzy dziećmi dławiec. Rzadziej widziane było zapalenie oczów i gościec. Gorączka zaś tyfoidalna i zimnica nie objawiały się.

Rok 1865. Też same prawie choroby spostrzegać się dawały co i w roku przeszłym. A zatem biegunki liczne, nieżyty a czasem i zapalenia przewodu oddechowego, rzadziej gościec i dławiec widziane były. Tego lata widziana była gorączka tyfoidalna i czarna krosta. Częściej także spostrzegany był nieżyt żołądka i niekiedy cierpienie wątroby.

Rok 1866. Nierównie więcej było chorych tego lata. Liczniej jak inne widziane były biegunki, nieżyt żołądka, choleryna i wreszcie cholera. Zdarzały się nieraz zapalenia oskrzeli i płuc. W wielu wsiach koklusz i odra były widziane. Nierzadko też gorączka tyfoidalna i gościec spostrzegać się dały i nie mało chorych ze świerzba zgłaszało się o radę.

Rok 1867. Mniej więcej podobne choroby i tego lata spostrzegane były. Nieżyty przewodu pokarmowego, zwłaszcza biegunki i choleryna; nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego i gościec, nierównie rzadziej widziana, była gorączka tyfoidalna, zapalenie oczów i zimnica. Parę wypadków było czarnej krosty.

Najlichniesze każdego lata były cierpienia przewodu pokarmowego, które już to biegunką, już wómitami, utratą apetytu i przechodniami bólami objawiały się, były zatem nieżyty żołądka, kiszek i wątroby. Choleryna i cholera najwięcej w roku 1855 i 1866, mniej w r. 1867 objawiały się. Drugie miejsce co do liczby po chorobach powyższych zajmują cierpienia przewodu oddechowego.

W pierwszych dwóch latach zimnica i gorączka tyfoidalna były bardzo liczne, w następnych zaś ucichły tak, że rzadko kiedy objawiały się. Do częstych chorób w porze letniej policzyć należy zapalenia błony łącznej oczów. Wysypki gorączkowe nie tak licznie i często jak na wiosnę lub w zimie widziane były. Częściej zdarzała się odra, mniej płonica i ospa rodnia. Rzadziej też w lecie widziany był gościec, błonica i dławiec, a świerzba, liszaj, rany i wyrzuty żółzowate w letniej porze dość często spostrzegać się dawały.

Jesień.

Rok 1854. Zimnice i gorączki ciągle znacznie zmniejszyły się, widziane były jednak dość często czwartaczki uparte i gdzieśgdzie gorączka tyfoidalna. Nierzadko spostrzegać się dawały nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego. Dość licznie także zdarzał się gościec, a pomiędzy dziećmi biegunka nieraz widzianą była.

Rok 1855. Tak liczne w lecie gorączki tyfoidalne ustępowały w jesieni, uporczywe zaś zimnice z typem codziennym i czterodziennym ciągle zjawiały się i nowe przybywały. Tej jesieni na wielu osobach w nadbużnej zwłaszcza okolicy objawił się gnilec. Dość cz sto szczególnie pomiędzy dziećmi widziane były nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego., Gościec zaś i zapalenie oczów daleko rzadziej spostrzegać się dawały. W ogólności stan zdrowia mieszkańców więcej był zadowalniający jak w lecie.

Rok 1856. Pospolite w jesiennej porze cierpienia przewodu oddechowego dość często spostrzegać się dawały; widziane zatem były nieżyty, grypy, zapalenia gardła, gruczołów, oskrzeli i płuc, nierzadko także zapalenie oczów i gościec w różnych częściach ciała. Zimnica dość często także objawiała się. Tej jesieni nie mało dzieci padło ofiarą dławca. W miasteczkach i w niektórych wsiach widziana była gorączka tyfoidalna. Gdzieindziej wreszcie objawiła się bardzo łagodna odra.

Rok 1857. Liczne były cierpienia przewodu oddechowego, jak nieżyty, zapalenia oskrzeli i płuc, dość często widziane były zapalenia błony łącznej oczów, gościec różnych części ciała i lumbago. Nierzadko także tej jesieni zdarzały się zapalenia gardła i nieżyty przewodu pokarmowego. Zimnice czwartaczki dość często spostrzegać się dawały. Pomędzy dziećmi w niektórych wsiach widziana była łagodna odra, ospa wietrzna i prosówka. Gorączka tyfoidalna w jednej wsi nad Bugiem nagminnie objawiła się, gdzieindziej zaś rzadko widziana była. Gnilec wreszcie w znacznie mniejszej ilości niżeli w lecie dawał się spostrzegać.

Rok 1858. Ze wszystkich chorób tej jesieni widzianych, najliczniej wystąpiła pomiędzy dziećmi odra z przebiegiem po większej części łagodnym, obok niej gdzieindziej spostrzeganą była ospa wietrzna. Ogólną można powiedzieć chorobą stanowiły cierpienia przewodu oddechowego. Dzieci na odrę chorujące bardzo często dotknięte były grypą, błonicą, zapaleniem oskrzeli lub dławcem. Rzadko widziane było zapalenie oczów i gardła, a częściej łagodna objawiała się gorączka tyfoidalna i zimnica. Oprócz tego widziany był gościec w różnych częściach ciała, czasami biegunka a najrzadziej gnilec.

Rok 1859. Tej jesieni najczęściej widziane były cierpienia przewodu oddechowego jak nieżyty, zapalenia oskrzeli, płuc i opłucnej, a pomiędzy dziećmi błonica i dławiec i gdzieindziej koklusz. Bardzo często także zdarzały się zapalenia



oczków i gardła. Gościec, zimnica i gorączka tyfoidalna dały się także gdziegdzie spostrześć. W Listopadzie i Grudniu wiele dzieci i osób nawet dorosłych dotkniętych było ospą rodnią. Nieżyty przewodu pokarmowego, a mianowicie biegunka, która była dość liczna lecz łagodna. Widziane wreszcie były różowate i żółowate rany i świerzba.

Rok 1860. Główną można powiedzieć chorobę w jesiennej porze stanowiły cierpienia przewodu oddechowego. Widziane zatem były nieżyty i zapalenia oskrzeli, gardła i krtani, nieraz i błonica pomiędzy dziećmi zdarzała się. Dość często tej jesieni zdarzały się widzieć biegunki z womitami. Nierzadko także gościec, lumbago i zapalenie oczów spostrzegane były. Zimnica zaś i gorączka tyfoidalna niekiedy tylko występowały.

Rok 1861. Częściej jak inne choroby, tej jesieni zdarzały się cierpienia przewodu pokarmowego i oddechowego. Liczne zatem były biegunki proste i nieżyty żołądka, nieżyty i zapalenia oskrzeli, płuc i opłucnej, dławiec i zapalenie gardła. Dość często zdarzał się gościec, cierpienie przewodu usznego i nieraz zapalenie błony łącznej oczów. Wszystkie w ogólności choroby w tej porze, oprócz błonicy i dławca i kilka wypadków zapalenia płuc, nie przedstawiały niebezpieczeństwa.

Rok 1862. Najczęściej w tej jesieni spostrzegać się dawały cierpienia przewodu oddechowego, jak nieżyty i zapalenia oskrzeli, płuc i dławiec, cierpienia także i przewodu pokarmowego, a mianowicie biegunki. Oprócz tego nierzadko widziane było zapalenie oczów, gruczołów i gościec.

Rok 1863. Chorób w ogólności nie wiele było, a i te po większej części charakter miały łagodny. Częściej przed innymi widziane były nieżyty i zapalenia oskrzeli czasem i płuc. Nierzadko także zdarzały się zapalenia gardła błonicowe i zwykajne. Cierpienia zaś przewodu pokarmowego i gościec rzadziej widziane były.

Rok 1864. I tej jesieni przeważały liczbą cierpienia przewodu oddechowego, jak nieżyty, koklusz i zapalenia oskrzeli, niekiedy i dławiec. Zdarzały się również dość często nieżyty żołądka i kiszek. Rzadziej widzianą była gorączka tyfoidalna i zimnica. Z wysypek pokrzywka i gdzieniegdzie wietrzna ospa spostrzegać się dawały. Świerzba zaś i żółzowate rany nierzadko zdarzały się.

Rok 1865. Nie wiele w ogólności było chorób tej jesieni, przeważały liczbą cierpienia przewodu oddechowego, nieżyty, zapalenia, dławiec i t. p., dość często także zapalenie błony łącznej oczów kataralne lub ożłowate i gościec w różnych częściach ciała, jak karku, głowy i przewodu usznego. Rzadziej spostrzegać się dały cierpienia przewodu pokarmowego i zimnica.

Rok 1866. W tym roku w jesieni chorych było znacznie więcej, a mianowicie wiele osób dotkniętych było różnymi cierpieniami przewodu oddechowego, zapaleniem gardła, dzieci kokluszem, błonicą i dławcem. Zdarzały się także widzieć cierpienia przewodu pokarmowego, nawet cholera i choleryna, któremi szczególnie mieszkańcy m. Radzymina w lecie i w jesieni dotknięci byli. Z gorączkowych wysypek w niektórych wsiach płonica i ospa wietrzna były widziane. Gdzieniegdzie spostrzegana była gorączka tyfoidalna, zimnica i gościec.

Rok 1867. Jak zwykle głównie zdarzały się cierpienia przewodu oddechowego, nieżyty, zapalenia oskrzeli, nawet i płuc, grypy, zapalenia gardła i gruczołów; często także widzieć się dawał gościec, ischias i lumbago; pomiędzy dziećmi zapalenie błon mózgowych z biegunką; nierzadko wreszcie zdarzała się świerzba.

Z powyższych spostrzeżeń przez lat 14 okazuje się, iż w jesiennej porze przeważającą chorobą były cierpienia przewodu oddechowego. Z wysypek częściej jak inne zdarzała się odra, rzadziej nierównie ospa i płonica.

Dość także często w porze jesiennej widziane były cierpienia przewodu pokarmowego, jak nieżyty żołądka, kiszek i wątroby. Częściej jeszcze z powodu swojej przewlekłości widziany był gościec nietylko mięśni, lecz i pni nerwowych. Nierzadko też co roku w jesieni spostrzegać się dawało zapalenie błony łącznej oczów kataralne, nieraz goścowe lub zożzowate. Zimnica i gorączka tyfoidalna w pierwszych latach częściej zdarzały się widzieć, w następnych zaś nierównie rzadziej a nigdy nagminnie. Gnilec w niektórych tylko latach i najwięcej w okolicy nadbużnej objawiał się. Świerzba i inne wyrzuty skórne nie tak często zdarzały się widzieć jak w lecie i na wiosnę.

II. CHOROBY W BIEŻĄCYM ROKU, TO JEST OD 1-go WRZEŚNIA 1869 R. DO 1-go WRZEŚNIA 1870 R. SPOSTRZEGANE.

Wrzesień.

Nie wiele chorób w tym miesiącu zdarzało się widzieć. Z pomiędzy tych, w niektórych miejscowościach Powiatu spostrzegana była odra i zapalenie gardła błonicowe. Często objawiał się gościec i zapalenie oczów kataralne. Dość licznie zdarzały się biegunki i łagodnej cechy tu i owdzie gorączka tyfoidalna. Cierpienia przewodu oddechowego ograniczały się tylko na nieżytach tych narządzi, rzadko gdzie widzieć się dały zapalenia oskrzeli.

Październik.

Więcej chorób i groźniejszego charakteru wystąpiło w tym miesiącu. Cierpienia przewodu oddechowego, zaczawszy od zapalenia gardła, aż do samych płuc dość często objawiały się. Zdarzały się zatem nieżyty, chrypki, grypy, dławiec, błonica, zapalenie oskrzeli i płuc. Z chorób przewodu pokarmowego nierzadko widzieć się dały zapalenia kiszek cienkich i grubych. U kobiet zdarzały się czasem krwotoki maciczne.

Wreszcie zimnica niezbyt uporczywa codzienna lub trzeciaczka w tym miesiącu objawiała się.

Listopad.

Prawie też same choroby, jakie spostrzegane były w Październiku, widzieć się dały i w tym miesiącu. Najwięcej było cierpień przewodu oddechowego, jak nieżyty, grypy, dławiec, zapalenie oskrzeli i płuc; nieraz krwotoki maciczne zdarzały się widzieć. Spostrzegane były nieraz cierpienia przewodu pokarmowego, które najczęściej pod postacią biegunek objawiały się. Gościec wreszcie nierzadko był spostrzegany.

Grudzień.

Choroby w tym miesiącu zmniejszyły się, zdarzały się jednak nieżyty i zapalenia przewodu oddechowego, zapalenia gardła i gościec mięśni. Oprócz tego widzieć się dały nieżyty przewodu pokarmowego.

Styczeń.

W tym miesiącu licznie znowu wystąpiły cierpienia przewodu oddechowego, nieżyty i zapalenia oskrzeli i płuc. Dość licznie spostrzegane były zapalenia błony łącznej oczów i gardła. Zdarzały się nieraz widzieć biegunki zwłaszcza u dzieci. W niektórych wsiach nad Bugiem objawiła się odra, której przebieg byłby w ogólności dość łagodny, gdyby nie zapalenie oskrzeli i płuc, często w porze zimowej, zwłaszcza przy tej wysypce, rozwijające się.

Luty.

Niezwykłe w porze zimowej biegunki, bardzo często w tym miesiącu widzieć się dały, i w ogólności nieżyty przewodu pokarmowego licznie spostrzegane były. Równie częste były cierpienia przewodu oddechowego, zapalenia gruczołów podjęzycznych, gardła i oczów. Gorączka tyfoidalna niezło-

śliwa gdzieniegdzie po wsiach, czasem i w miasteczkach widzieć się dała. Wyrzuty skórne, świerzba i rany żółzowate lub liszajowate w zimowej porze rzadziej spostrzegane były; gościec zaś nieraz był widziany.

Marzec.

W tym miesiącu bardzo licznie wystąpiły cierpienia przewodu oddechowego, a mianowicie nieżyty i zapalenia oskrzeli i płuc. Dość często także widziane były zapalenia gardła i gościec. Rzadko zdarzała się zimnica i gorączka tyfoidalna, których charakter był łagodny. Z cierpień narzędzi brzusznych zjawiały się nieżyty kiszek i przewlekłe zapalenie wątroby. Gościec mięśni nierzadko był widziany.

Kwiecień.

Nie wiele wprawdzie chorób spostrzegać się dało w tym miesiącu, lecz charakter ich był uporczywy, a nawet złośliwy, którym szczególnie gorączka tyfoidalna i tyfus odznaczały się. Choroba nie była nagminną, ani tak liczną jak cierpienia przewodu oddechowego. Często zatem spostrzegać się dały nieżyty i zapalenia oskrzeli, płuc, gardła i krtani. Uporczywe także były zapalenia kataralne lub żółzowate błony łącznej oczów. Zimnica z typem trzeciodziennym czasem widziana była w tym miesiącu.

Maj.

Podobnie jak w przeszłym miesiącu zdarzała się nieraz widzieć gorączka tyfoidalna, lecz mniej nierównie złośliwa. Uporczywe za to były nieżyty przewodu oddechowego, zapalenia gardła, grypy i błonica. Z łagodnym charakterem występowały zapalenia oskrzeli, błony łącznej oczów i odra, która w niewielu miejscowościach Powiatu objawiała się. W porze wiosennej świerzba i wyrzuty skórne częściej jak w zimie widziane były.

Czerwiec.

Do bardzo częstych w tym miesiącu chorób policzyć należy uporczywe i nieraz złośliwe zapalenie gardła z wysiękiem błonicowym, nieraz obok tego rozwijał się dławiec. Bardzo liczne w tym miesiącu zdarzały się cierpienia przewodu oddechowego, jak nieżyty zapalenia oskrzeli i płuc. Często także widziana była gorączka tyfoidalna i zapalenie błony łącznej oczów, które jednakże dość łagodny objawiały charakter.

Lipiec.

I w tym miesiącu zdarzały się spostrzegać zapalenia oskrzeli i inne cierpienia przewodu oddechowego. Gorączka tyfoidalna nie tak często widziana była, częściej jednak pomiędzy dziećmi jak dorosłymi. Nieraz także zdarzały się zapalenia gardła, języka i mumps. Rzadziej jak w przeszłym miesiącu objawiały się w Lipcu zapalenia błony łącznej oczów. Oprócz tych chorób dość często widziany był gościec, nieżyty zaś przewodu pokarmowego nie były jeszcze liczne.

Sierpień.

Najczęstsze z chorób w tym miesiącu zdarzających się, były biegunki proste, które szczególnie pomiędzy dziećmi często nawet z womitami objawiały się. Dość także licznie spostrzegać się dawały zapalenia błony łącznej oczów. Cierpienia zaś przewodu oddechowego nie częste w pierwszej połowie miesiąca, w drugiej bardzo licznie wystąpiły, a to z powodu niezwykłego stanu powietrza; często zatem spostrzegać się dały uporczywe nieżyty, zapalenia oskrzeli i niekiedy gardła.

Co się tyczy chorób zewnętrznych, w każdym miesiącu, nie tak jednakże często jak dawniejszych lat, zdarzało się widzieć osoby świerzabą dotknięte, rzadziej spostrzegane były liszaje, parchy, lub różnego rodzaju wrzody. Uszkodzenia przy

młockarniach, sieczkarniach i gorzelniach nie zdarzyły się w tym roku.

Weneryczna wreszcie choroba tylko na kilkorgu dzieciach ze Szpitala Dzieciątka Jezus do karmienia na wieś wziętych była w tym roku widziana; z mieszkańców zaś Powiatu Radzymińskiego, o ile przynajmniej jest nam wiadomo, nikt zarazą tą nie był dotknięty.

Następujące zatem choroby w różnych porach roku w ciągu upłynionego roku zdarzały się.

J e s i e ń.

Najliczniejszą chorobę tej jesieni stanowiły cierpienia przewodu oddechowego, jak nieżyty, zapalenia oskrzeli, płuc, gardła i krtani. Drugie miejsce pod względem częstości zajmują w tej porze biegunki, które we wszystkich trzech miesiącach dość licznie objawiały się. Nie tak często spostrzegany był gościec, zapalenie błony łącznej oczów i gorączka tyfoidalna. Najrzadziej widzieć się dała zimnica, krwotoki, błonica i odra. Wszystkie zaś tu wymienione choroby dość łagodnym w ogóle odznaczały się charakterem.

Z i m a.

Na początku tej pory roku niewiele chorób widzieć się dało, prawie same tylko cierpienia przewodu oddechowego i gościec, a i te dość łagodnie przebiegały; w drugim dopiero miesiącu zimowym, też cierpienia stały się liczniejsze i uporczywsze. Objawiły się prócz tego biegunki, zapalenia błony łącznej oczów, odra i gorączka tyfoidalna, lecz wszystkie nie odznaczały się groźnymi dla życia cechami.

W i o s n a.

Najliczniejsze w miesiącach wiosennych były cierpienia przewodu oddechowego. Gorączka tyfoidalna dość często także

spostrzegać się dała, na początku wiosny z dość łagodnym, a potem uporczywym i złośliwym nawet charakterem. Do częstych chorób w tej porze zdarzających się, policzyć należy zapalenia błony łącznej oczów, które były nawet uporczywe. Rzadziej wreszcie zdarzała się zimnica, gościec i cierpienia przewodu pokarmowego.

L a t o.

W pierwszych dwóch miesiącach i w drugiej połowie trzeciego, najliczniej objawiły się różne cierpienia przewodu oddechowego. Na początku lata często spostrzegać się dawało zapalenie gardła błonicowe i dławiec; rzadziej widzianą była w ciągu lata gorączka tyfoidalna; gościec zaś prawie nie objawiał się, lecz za to biegunka i w ogólności cierpienia przewodu pokarmowego. Dość często spostrzegane było przy końcu lata kataralne lub zółzowate zapalenie błony łącznej oczów.

III. SZCZEGÓŁOWY PRZEGLĄD I PRZYCZYNY WYDARZAJĄCYCH SIĘ CHORÓB, CIERPIENIA NAJCZĘŚCIEJ SPOSTRZEGANE I ŚRODKI PRZEZ LUDNOŚĆ UŻYWANE.

Cierpienia przewodu oddechowego.

W każdej porze roku głównie z tego powodu najliczniej objawiają się, że od zewnętrznych zależą żywiołów, to jest od temperatury powietrzni, wilgoci, kierunku i siły wiatrów, położenia wreszcie miejscowości. Większość ludności w Powiecie jako nieoświecona, mało zwraca uwagi na szkodliwe działanie tych żywiołów. Zmęczony i spocony przy robocie włościanin, zrzuca z siebie wierzchnie odzienie, a będąc owiany przejmującym wiatrem, lub z wilgocią bliżej zetknięty, jeżeli nie zapaleniem, to przynajmniej nieżytem lub gościem dotknięty zostanie. Liczne zaś zapalenia płuc, oskrzeli, dławiec, nieżyty i t. p. pomiędzy dziećmi spostrzegane, pośrednio w skutek



braku obuwia i niedostatecznego odzienia powstają; w takim bowiem stanie dzieci wynoszone lub wyprowadzane na zimne i wilgotne powietrze, bardzo często na ciężkie zapadają choroby. Ztąd owa śmiertelność po wsiach pomiędzy dziećmi; lecz też sama przyczyna i pomiędzy dorosłą ludnością wywołuje piersiowe choroby. Oprócz zatem zewnętrznych żywiólów jako głównych przyczyn te cierpienia wywołujących, nieostrożność i brak dostatecznego odzienia, uważać należy jako drugie i pośrednie przyczyny tychże cierpień. Ktokolwiek z włościan lub mieszczan dostaje kolków w boku lub w piersiach, każe sobie cierpiące miejsce gorącym owsem okładać, gdy to nie pomaga, jedzie do Niemca lub felczera dla puszczenia krwi. Powróciwszy do domu, dla rozgrzania się i nabrania sił po krwi, wypija z sąsiadami kieliszek lub dwa krupniku. Lecz gdy kolki nie ustępują i choroba się wzmaga, sprowadzają felczera, który powtórnie puszcza krew, albo też przystawia za uszami pijawki a na boku bańki, robi sam lekarstwo z saletry i odwaru siewiania lnianego, a czasem i emetyku, zabrania przytem choremu pić gorzałkę. Po odjeździe felczera sąsiadki na nowo przygotowują krupnik, raczą się wzajemnie i częstują chorego, mówiąc: prawdę powiedział żydzina, gorzałka surowa i zimna może zaszkodzić, lecz krupnik ciepły i smaczny rozejdzie się po żyłach i zastygłą krew rozgrzeje. W ten sposób mniej więcej leczone bywają u ludu prostego wszelkie zapalenia i inne choroby. Niekiedy jednakże sam chory obawia się wódki, lub wstręt ma do niej, w takim razie żadna kuma nie śmie mu się sprzeciwiać i tylko swoje gardło odwilża. Nawet i dzieciom nie szczędzą gorzałki mówiąc, że to robaki podbiły pod piersi i sprawiają taki kaszel i gorączkę, a wódka struje robaki. Jeżeli kaszel długo się przeciąga i gorączka trwa ciągle tak u dzieci jak i u dorosłych osób, utrzymują lekarki, że to kołtun, stosownie zatem zadają środki choremu. Włosy skrapiają barszczem lub barwinkiem, zlepiają woskiem i pić każą barwinek. Inne baby dają na kaszel oliwę, cukier, żółtka, podbiał,

każą wreszcie kupić w aptece lekarstwo na kaszel. Gdy te leki nie pomagają, udają się o radę do lekarza, od którego szybkiej wymagają ulgi, w przeciwnym razie nie chcą więcej radzić się; w ogóle bowiem są tego mniemania, że jak ma żyć, to i bez tego żyć będzie. Tym to sposobem nietylko mnóstwo dzieci, lecz i dorosłych osób nie mało przedwcześnie umiera. Wielu obecnie nabiera innego przekonania, lecz ogół jeszcze nie ma zupełnego zaufania do nauki i do lekarzy.

Cierpienia przewodu pokarmowego.

Drugi rodzaj chorób równie bardzo często, choć nie jednakowo w każdej porze roku wydarzający się, stanowią nieżyty i zapalenia żołądka, kiszek, wątroby, śledziony i t. d. Ważne są te cierpienia z tego powodu, że człowiek zaraz od pierwszych lat życia swego podlegać im może i że ręką ludzką najczęściej wywołane bywają, chociaż cierpienia kiszek, wątroby i żołądka, z zaziębienia i przyczyn moralnych wyrodzić się mogą. Choroby przewodu pokarmowego dla tego tak pomiędzy wiejską jak i miejską ludnością, tak często spostrzegane bywają, że mało kto zwraca uwagę na dobroć i stosowność pokarmów lub napojów, że nadużycie i różne błędy w jedzeniu i piciu są pospolitą wadą pomiędzy ludnością różnych okolic, że w końcu brak zdrowego i posiłnego pożywienia prowadzi do użycia niestrawnych i nieraz szkodliwych pokarmów. Dla tego też tak często w każdej prawie porze, spostrzegać się dają biegunki proste i krwawe, a cholera w pewnej miejscowości wybuchła niezwykle rozszerza się. Choroby przewodu pokarmowego najliczniej objawiają się w porze, letniej i jesiennej, choć i w innych zwłaszcza pomiędzy dziećmi dość często zdarzają się. Przewlekłe nieżyty żołądka i kiszek, a także cierpienia wątroby często widzieć się dają pomiędzy tutejszą ludnością z powodu nadużycia rozpalających napojów; mieszczanie bowiem i wieśniacy są bardzo pochopni do gorzałki, a nie wiele

znajdzie się takich, coby wstrzemięźliwość lub pewne umiarkowanie w tym względzie zaehowali.

Gdy kto narzeka na ból w żywocie i gniecenie w dołku. usłużne babki przyrządzają mu gorzałkę z pieprzem, a gdy kto czuje gorycz w ustach, odbijanie i nie może jeść, posyłają do blizkiego dworu do apteki po proszek na womity, smarują żywot oliwą lub masłem i nieraz szklankę na brzuch stawiają. Gdy lekarki i domowe środki nie pomagają chorym, posyłają do apteki po proszek lub olejek rycynowy na przeczyszczenie, jadą do niemca, który leczy, a w końcu nareszcie do lekarza.

Nieżyty załadka, kiszek i innych narzędzi, leczą także kroplami od macicy, gdyż przyczynę podobnych cierpień najczęściej naznaczają w macicy, o czem niżej powiemy. Choremu dotkniętemu żółtaczką radzą przegłądać się w patynie, marchew jeść na czczo, borsucze sadło pić z wódką i t. p.

Gościec.

Nic dziwnego że choroba ta jest dość pospolita pomiędzy wiejską i miejską ludnością na całym obszarze Powiatu, gdy nie wiele osób zwraca uwagę na szkodliwe działanie zewnętrznych żywiołów i niewielką w tym względzie zachowuje ostrożność, i gdy mieszkania i całe nawet wioski w niekorzystnem dla zdrowia znajdują się położeniu, co nieraz w całym Powiecie Radzymińskim widzieć się daje. Wilgoć wiele domów w miasteczkach i po wsiach przejmująca, rozwinięciu i częstemu powtarzaniu się cierpień goścowych sprzyja. Bardzo też często pomiędzy tutejszą ludnością widzieć można osoby narzekające na bóle w kulszy, twarzy, głowie, kończynach i t. p., które na zmiany powietrza zwiększają się, w cieple łagodnieją, albo też srożą się w nocy, a nadedniem uspakajają. Cierpienia te bywają nieraz przyczyną ubezwładnienia lub miejscowej utraty czucia w częściach ciała dotkniętych reumatyzmem. Gościec najczęściej zdarza się przewlekły, rzadziej bywa ostry, mało też osób zdarza się widzieć, któreby wadom serca podlegały.



W ogólności przewlekły gościec z powodu równej mniej więcej powierzchni ziemi Powiatu Radzyńskiego, trudnego zatem odejścia wód deszczowych i innych, z powodu, iż w wielu miejscach wcale nie głęboko, bo tylko na dwa lub trzy łokcie pod powierzchnią ziemi znajduje się woda, z powodu zatem ciągle utrzymującej się wilgoci, której po większej części mieszkańcy nie mogą lub nie mają sposobu uniknąć, gościec mówię przewlekły do najczęściej zdarzających się chorób w Powiecie Radzyńskim uważać należy. I rzeczywiście nie wiele znalazłoby się osób w tych okolicach od cierpień goścowych wolnych, chociaż większa część reumatyzmem dotkniętych nie uważa się za chorych, gdy może jeść, pić i chodzić.

Mieszkańcy tutejszego Powiatu cierpienia goścowe po większej części mianują kołtunem; stosownie więc do tego przekonania różnych używają leków, jakie im doświadczone baby lub kto inny doradzi. Smarują okowitą z mydłem, octem winnym, który nalewają poprzednio na kamforę, kamień siwy i drzewo gruszkowe, robią nakadzania z jałowcu lub innych ziół.

Zimnica.

Nie można twierdzić, iżby choroba ta była miejscową, bywają bowiem lata, że o zimnicy i nie słychać. Lecz za to po kilkakrotnych wylewach rzek i w latach mokrych staje się nietylko nagminną, lecz i bardzo uporczywą i ustawicznie powracającą, jak to miało miejsce w r. 1854, 55 a w części i w 56. W następnych kilku latach rzadko kiedy i to bardzo łagodna dawała się widzieć, lecz znowu od roku 1865 częściej była spostrzegana i nieraz pod postacią innej choroby ukrywała się. Zimnica tak dzieci jak dorosłe osoby napastuje, na wiosnę i w lecie częściej objawia się trzeciaczka lub codzienna, w jesieni zaś i w zimie uporczywa czwartaczka.

Po długotrwałej zimnicy i kilkakrotnych jej powrotach, bardzo często zdarzało się widzieć puchlinę zewnętrznych po-

kryć nóg, brzucha i wyższych części ciała, rzadziej spostrzegana była wodna puchlina wewnętrzna (ascites). Lecz niezależnie od zimnicy, następuje ta choroba nieraz widzieć się daje u nałogowych pijaków, którzy przewlekłym cierpieniem wątroby są dotknięci; po zapaleniu otrzewnej, wątroby, po gorączkowym goścu i t. d. W ogólności jednakże powiedzieć można, iż wodna puchlina nie tak często spostrzegać się daje w Powiecie Radzymińskim, liczniejsze tylko były jej wypadki w r. 1854, 55 i 56, w których uporeczywa panowała zimnica.

Nieprędko chorzy zimnicą dotknięci udają się o poradę do lekarza, wprzód różnych leków domowych probują, jak pieprzu lub tabaki z wódką, piołunu namoczonego także w wódce; o wschodzie słońca biegną do strugi i 9 razy rzucają patyki, poczem czempredziej ucieka nie oglądając się na strugę; w przeciwnym bowiem razie nie straciłby zimnicy, — wszystko zresztą pije i robi, co tylko kto doradzi. Wielu jednakże albo wprost, albo po różnych poprzednio próbach udają się do apteki i kupują krople od ograszki.

Przyczyna wodnej puchliny, według mniemania ludu wiejskiego i miejskiego pochodzi albo od zamoczenia róży, ze sprzeciwiania się kołtunowi, z ciężkiej pracy, wreszcie nieraz i sami przyznają, iż z nadużycia gorzałki.

Na spędzenie puchliny baży na wsi każą pić odwar jałowcu, używać kamforę, a prócz tego okadzają, smarują spirytusem kamforowym i zamawiają.

Zapalenie błony łącznej i innych części oka.

Choroby oczów tak często się wydarzają, jak nieżyty oskrzeli lub gościec. Oko bowiem, narzędzie nadzwyczaj czułe, będąc wystawione na szkodliwe wpływy różnych żywiołów i działaczy, bardzo często podlegać musi różnym cierpieniom. Przy zmianach naprzykład powietrza, przejmujących i zimnych wiatrach, na co większość ludności ustawicznie jest wystawiona,

bardzo łatwo powstaje kataralne lub goścowe zapalenie błony łącznej jednego, albo odrazu obydwóch oczów. Dość często pomiędzy ludnością tutejszego Powiatu spostrzegać się daje zapalenie oczów zołzowate; wewnętrznych zaś części nierównie rzadziej jest tu widziane, zdarza się jednak jasna ślepotą, glaucoma, osłabienie wzroku, a następnie ciemna ślepotą (amaurosis) pomiędzy rzemieślnikami, którzy przy sztucznem świetle ciągle pracują, lub siedzące życie prowadzą. Zapalenia oczów zewnętrzne w różnych porach roku jest widziane, częściej jednakże zdarza się w lecie i w jesieni.

Pomimo ważnego znaczenia, jakie ma narzędzie wzroku dla całego rodu ludzkiego, mieszczanie i lud wiejski, tak samo jak i w innych chorobach, zwykle okazują obojętność, czyli są wyczekującymi, mając nadzieję, że środkami domowemi, przemywaniem np. wodą, okładaniem marchwią lub białkiem od jaja, zamawianiem wreszcie zdołają usunąć cierpienie oczów, lecz najczęściej zawodzą się; choroba bowiem dalej postępuje, tworzą się wrzodziki lub plamy na błonie łącznej, źrenica zaciemnia się, błona łączna grubieje i powieka na zewnątrz wywraca się, co nierzadko pomiędzy ludnością spostrzegać się daje. Przykre też wrażenie robi widok zołzowatych dzieci lub i starszych osób przewlekłym cierpieniem oczów dotkniętych, które dopiero po upływie pewnego czasu, w osobnem mieszkaniu lub szpitalu starannie leczone, może być usunięte.

Oprócz przyczyn wyżej wymienionych, które chorób oczów stają się powodem, pospolita wilgoć w tutejszym Powiecie, mieszkania niskie, szczupłe i bardzo często wilgotne, są jakby przysposabiającem źródłem rozmaitych cierpień oczów. Lecz lud miejski i wiejski wszelkie cierpienia oczów po większej części przypisuje kołtunowi albo róży.

Wysypki gorączkowe.

Odra, płońca, ospa rodnia i wietrzna, stanowią choroby tak zwane dziecięce, choć nierzadko i pomiędzy dorosłą ludno-

ścią szerzą się. Do tych wysypek liczy się i róża, lecz ta częściej pomiędzy starszemi osobami spostrzegać się daje.

W Radzymińskim Powiecie wysypki gorączkowe dość często w każdej porze roku są widziane, nie są jednakże chorobami miejscowemi. Ze wszystkich wysypek w tym Powiecie widzianych, najczęstszą jest odra, w każdej bowiem porze roku rok rocznie występuje. Rzadziej w ogólności wysypki spostrzegane są w lecie, nagminne równie bywają w zimie jak i na wiosnę, częściej po miasteczkach i wioskach bliżej rzek położonych epidemicznie panują, aniżeli po wsiach dalszych lub od większych gościńców oddalonych. W przeciągu kilkunastoletnich spostrzeżeń zauważyłem, iż wysypki gorączkowe prawie zawsze zjawiają się w Powiecie Radzymińskim te same, jakie panują w Warszawie. Najbliżej stolicy położone wioski i m. Radzymin najwcześniej zwykle objawiającą się w niej wysypką, dotknięte bywają.

Nieraz jednakże zdarza się, iż dalsze strony Powiatu pierwszej nawiedzane bywają tą wysypką, aniżeli bliższe, co zależy od bezpośredniego zetknięcia się osób z sobą. Zdarza się jednak, iż południowa i wschodnia strona Powiatu przejmuje zarazę wysypek z Podlasia i Powiatu Nowomińskiego, z którymi graniczy i w bezpośrednich zostają stosunkach. Nieraz też zaraza wysypki z Pułtuskiego przechodzi do nadbużnych wiosek, gdzie tembardziej się sroży, im więcej wilgoci nad Bugiem znajduje się, jak to miało miejsce w r. 1859, 60 i 62. W ogólności zatem wysypki gorączkowe nie stanowiąc chorób miejscowych, napływają z dalszych stron i rozszerzają się pomiędzy ludnością, w czem miejscowe wpływy jak zmiany w powietrzu, wilgoć i t. p. dopomagają.

Mieszkańcy Powiatu Radzymińskiego we wszelkich wysypkach gorączkowych w samym zaraz początku dają dzieciom lub dorosłym do picia miód w tej myśli, aby plamy czy krosty lepiej wysypały; w braku zaś miodu używają kwiatu bżowego lub lipowego z miodem praśnym, i odtąd chorych trzymają w łóżku.

Ksiądz W. J. bardzo czynny w usługach dla chorych, własnym pomysłem wiedziony, używał do obmywania całego ciała wody uśmierzającej podług Raspaila. przed wysypaniem się lub na początku wysypywania ospy rodniej. Na 40 osobach ks. W. robił te doświadczenia i wszystkie z bardzo pomyślnym skutkiem. Po dwóch lub trzech takich obmyciach jednego dnia i następnego jeszcze, gorączka widocznie zmniejsza się i wkrótce zupełnie ustępuje i krosty wcale nie wyrzucają, lub jeśli już zaczynają się objawiać, nie rozszerzają się więcej. Doświadczenia te robione były w r. 1866, gdy ospa rodnia na granicy Podlasia w dawnym Powiecie Stanisławowskim epidemiczną była w kilkunastu wioskach. Kilku widziałem chorych w silnej gorączce, u jednych ani śladu wysypki nie było, a drugich tylko co zaczynała wysypywać, — obmywania wodą uśmierzającą wstrzymały dalszy postęp ospy, gorączka stopniowo zmniejszała się i zupełnie nikła. W kilka miesięcy oglądając te same osoby zupełnie już zdrowe, żadnych na ich twarzach śladów ospy nie widziałem. Gdyby dalsze doświadczenia w tym kierunku robione stwierdziły tak szczególne działanie wody uśmierzającej, znaczenie szczepienia ospy mogłoby się zachwiać.

Róża pomiędzy tutejszą ludnością w różnych porach roku dość często daje się spostrzegać, więcej jednakże widzianą bywa w zimie i na wiosnę. Na różnych częściach ciała objawia się, najczęściej jednakże na dolnych kończynach, tak u kobiet jak i u mężczyzn, rzadko u dzieci.

Lud wiejski i miejski zdarzające jakiegokolwiek zapalenie oczów nazywa często różą, równie wszelkie wewnątrz lub zewnątrz nosa znajdujące się owrzodzenia mianuje zwykle różą.

Nie można stanowczo oznaczyć w której mianowicie miejscowości Powiatu róża częściej objawia się; według jednakże kilkakrotnych spostrzeżeń zdaje się, iż więcej osób z tą chorobą przybywa od strony północnej, gdzie rzeka Bug płynie i gdzie więcej jest wilgoci. Zdarza się prócz tego nieraz widzieć różę



u pijaków i u kobiet, które w strudze lub w wodzie stojącej często piorą bieliznę.

Różnych leków domowych na różę tutejsi mieszkańcy używają; a naprzód unikają wszelkiego zamoczenia, udają się do bab, które zamawiają, posypują różę mąką bobową lub kredą, i przykrywają suknem czerwonym, a w braku tego chustką, smarują sadłem, nieraz i pijawki przystawiają, a gdy się rany pootwierają okładają liśćmi kapusty, brzożowemi i t. p.,—po kilku nareszcie tygodniach lub miesiącach zgłasza się chory do lekarza. Niektóre lekarki na rany różowate przyrzadzają maść z blejwasu, kwiatu muszkatolowego, lipowego i śmietanki, to razem zgotować i po ostygnięciu rany smarować należy.

Zołyzy.

Ogólna ta nazwa inaczej skrofułami mianowana, nieraz pomiędzy dziećmi spostrzegane są w tym Powiecie, chociaż i pomiędzy dorosłą ludnością nierzadko widzieć się zdarza pod postacią zapalenia błony łącznej, gruczołów na brzegach powiek znajdujących się i innych części oka, lub pod postacią ran i fistułów w gruczołach, lub wreszcie objawia się cierpieniem kości. Rzadziej widziałem skrofuły wewnątrz ciała rozwinięte jak w gruczołach brzusznych lub piersiowych. Zołyzy w ogólności nie tak często napotyka się w Powiecie Radzymińskim, więcej stosunkowo pomiędzy ludnością starozakonną, aniżeli chrześcijańską. Różne wyrzuty na ciele, strupy na głowie, obrzmienia gruczołów pod szczęką i za uszami, owrzodzenia w nosie, ropienie z uszów, zgrubienie wreszcie kości najczęściej w stawach stanowią rozliczne odcienia skrofulicznej choroby, przeciw której mieszkańcy tutejszych okolic domowych naprzód używają leków, nim właściwej zażądadają pomocy.

Przeciw wyrzutom na głowie i twarzy, lud wiejski i miejski używa do smarowania śmietanki lub oliwy z żółtkiem, a w ogólności rzadko się o nie radzi; jest bowiem tego przeko-

nania, że podobne wyrzuty są znakiem zepsutej krwi, że zatem lepiej, mówią, jest dla dziecka, gdy zepsute soki na wierzch wychodzą; środków więc lekarskich prawie nie używają. Na wszelkie rany kładą liście brzozone, smarują maścią blejwasową, a przeciw obrzmieniu gruczołów robią nakadzania bursztynem lub jałowcem wspólnie z zamawianiem, niekiedy jeszcze okładają konopną przędzą. Liszaje zaś na twarzy i kończynach pocierają na czczo własną śliną, albo też rosą z okna.

Choroby kobiece, — czas pokazywania się i ustawiania czyszczeń miesięcznych.

W zakres tych chorób wchodzi różne cierpienia części rodnych: jak nieżyty i zapalenia macicy, pochwy, jajników i zewnętrznych części, krwotoki, upławy, owrzodzenia i kurcze maciczne, wstrzymanie czyszczeń miesięcznych, wreszcie narośle, polipy i rak. Ostatnie trzy choroby polip, rak i narośle, nadzwyczaj rzadkie są pomiędzy kobietami wiejskimi i miejskimi, inne zaś częściej zdarzają się widzieć. Zapalenia i nieżyty narzędzi rodzajnych, jak to zwykle ma miejsce, w skutek zaziębnienia i zamaczania nóg powstają; kobiety bowiem stanu włościańskiego, niedostatecznie, albo raczej wcale nie zabezpieczając dolnych kończyn i niższej części żywota właściwem ubraniem, ileż to razy narażają się w zimowej porze na zaziębnienia, z czego jeśli nie zapalenie, to przynajmniej nieżyt i następnie odpływy białe powstają. Wstrzymanie miesiączki także w skutek zaziębnienia następujące, nierównie częściej dotyka kobiety niezamężne lub bezdzietne, dla tego, że zamężne i mające dzieci, z samej natury rzeczy rzadko miewają czyszczenia, gdyż albo karmią dziecko, albo znajdują się w ciąży, kobietę zresztą ciężarną lub karmiącą dziecko, inna często zastępuje w ciężkiej pracy. Nieraz także zdarzyło mi się widzieć pomiędzy dziewczynami zaledwie rozwiniętymi, dość często wstrzymaną miesiączkę, tak, że po dwóch lub trzech perjodach, potem

i przez parę lat nie objawia się. Najczęstszą wprawdzie przyczyną było zaziębienie, lecz był nieraz i inny powód do tego, a pomiędzy temi przestrah, choroba piersiowa i żołą. Bładaczka, przy której zwykle bywa miesiączka wstrzymana, pomiędzy dziewczynami małych miasteczek a tembardziej wiejskimi, nie istnieje; przeciwne przykłady do wyjątków należą. Nie często w ogólności zdarza się widzieć wstrzymanie perjodu u miejskich kobiet, a to z tego powodu, że młode dziewczyny przez wstyd sam, o ile mogą ukrywają brak perjodów przed własną matką, albo też udają się o radę do babek, które im różne zalecają leki, Każą robić naparzania z samej wody gorącej, moczenie nóg w ciepłym ługu, i jednocześnie dają im pić kwiat czarnej róży lub sabinę, a zawsze obiecując, że im to pomoże, w razie przeciwnym przyrzekają dać inny także skuteczny środek.

Krwotoki maciczne częściej zdarzają się u zamężnych kobiet, aniżeli u dziewic. Nie mówiąc o połogach i poronieniach, przy których większe lub mniejsze bywają krwotoki, krwawe odpływy zdarzają się nieraz widzieć u kobiet po kilku połogach, u bezdziejnych lub w czasie ustawiania miesiączki, którą kobiety w tutejszym Powiecie zwykle przed 50 rokiem życia swego tracą. Zresztą prędsze lub późniejsze powstanie perjodów zależy głównie od tego, że im wcześniej u której kobiety objawia się miesiączka, tym wcześniej ginie, co jeszcze i od innych okoliczności zależeć może, jeżeli np. kobieta w skutek niezytu macicy dostaje upławów, jeżeli w macicy lub w jajnikach tworzy się nowotwór, w takim razie wcześniej traci miesiączkę.

Dziewczęta w tych okolicach dojrzewają mniej więcej około 16-go roku, pomiędzy 15 a 16 dostają czyszczeń miesięcznych, nie mało jednakże zdarzało się wypadków, że perjody dopiero około roku 17 lub 18 objawiają się. Do rzadkich wyjątków policzyć należy te wypadki, jeżeli dziewczyna dostaje miesiączki przed 14 rokiem życia. W ogólności dziew-

czynny temperamentu krwistego i silnie zbudowane, wcześniej dojrzewają niżeli słabowite i szczuplej budowy ciała.

Przeciw krwotokom macicznym nie wiele leków mają babki; zewnątrz przykładają wodę zimną z octem i czasem dają wypić z wódką kamień czerwony (niedokwas żelaza); gdy to nie pomaga, szukają rady lekarskiej, w gwałtownych tylko razach wprost do lekarza przyjeżdżają o pomoc. Uplawy lub inne choroby maciczne leczą kroplami, które w Powiecie Radzymskim znane są pod ogólną nazwą kropli od macicy: jest to nalewka stroju bobrowego, lecz zamiast tej jako drogiej wydają w aptekach nalewkę kozłka (tinc. valerianae aether).

Zapalenie i nieżył przewodu usznego.

Cierpienia te zdarzają się zewnętrzne i wewnętrzne i mają często podobieństwo do gośca. W przewlekłym stanie, jak również u żółwatyńskich dzieci i starszych odpływ ropy z ucha następuje.

Cierpienia te w ogólności pomiędzy ludem wiejskim i małych miasteczek bardzo często spostrzegać się dają, dla tego, że przewód uszny zwykle nie obwiązany, na zimno i zmiany powietrza wystawiony, łatwo nieżyłowi lub zapaleniu podlega. Następstwem tych cierpień równie jak z samego zanieczyszczenia zewnętrznego przewodu usznego woskowiną powstać może głuchota, która dość często pomiędzy mieszkańcami tutejszego Powiatu spostrzegać się daje.

Przeciw tym cierpieniom, oprócz nakadzania bursztynem lub aromatycznymi ziołami i naparzaniami, i innych leków domowych tutejsi mieszkańcy nie znają, o radę przeto lekarską nie raz zgłaszają się.

Wrzody.

Różnego rodzaju wrzody na kończynach i innych częściach ciała, częstokroć z róży, z wyrzutów skórnych i nadużycia trunzków pochodzące, pomiędzy mieszkańcami tutejszego Powiatu są

nieraz spostrzegane. Ież to razy na wsi lub w miasteczku daje się widzieć u niejednego mężczyzny lub kobiety obwiązaną goleń lub ramię, na których od kilku miesięcy lub nawet lat znajduje się wrzód lub wrzody nieprzyjemną woń z siebie wydające. Nigdy prawie z początku choroby, gdy się róża lub jakieś obrzmienie i mała ranka objawi, nie zgłaszają się o radę do lekarza, lecz sami naprzód różnych środków zewnętrznych używają i wszystko co tylko kto doradzi, przykładają na ranę. Jeżdżą do baby, która wrzody zamawia i liściem okłada, udają się do owczarza lub niemca, który posypuje proszkiem lub daje maść na rany i t. p. Dopiero w kilka miesięcy, gdy tamte leki nie skutkowały, przybywają o radę do lekarza, który widząc zastarzałe wrzody radzi udać się do szpitala: lecz że wszyscy włościanie i większa część mieszczan jeszcze dotychczas mają wstręt do jakichkolwiek szpitali, leczenie przeto odbywa się w domu, które przez długi czas ciągnąć się musi, dlatego, że chory nie prędko powtórnie zgłasza się, i wszelkich przepisów zachowania się nie jest w stanie wykonać.

Przypadłości robaczne czyli czerwliwość.

Jest to jedna z tych chorób, pod którą mieszkańcy tutejszego Powiatu i inne podciągają. Żydzi zaś są tego przekonania, że mało dzieci może być wolnych od robaków; dlatego też chcąc dzieci przeciw nim zabezpieczyć, zawieszają często dzieciom jeszcze przy piersi będącym na szyję przez sznurek przeciągnięty czosnek, i parę razy do roku dają dzieciom cytwaru czyli gliśnika z miodem, używają prócz tego na przeczyszczenie olejku kleszczowiny, rabarbarum w proszku, a dla małych ulepkę rabarbarowego. Kobiety na wsi, skoro dziecko dwa lub trzyletnie ma brzuch duży, kaszel z gorączką, womity albo rozwolnienie, uważają to za oznaki czerwliwości i zaraz też stosowne podają środki: czosnek lub pieprz z wódką, czosnkiem nacierają stopy, kwas ogórkowy z czarnuszką, a gdy po tych lekach robaki nie wychodzą, kupują w aptece powidełka albo

pastylki od robaków. Po takich nareszcie próbach przywożą chore dziecko do lekarza, który się przekonywa, że ma do czynienia z zapaleniem oskrzeli, kiszek lub z suchotami.

Gnilec czyli szkorbut.

Choroba ta nierzadko zdarza się w Powiecie Radzyńskim, nie wszystkie jednakże miejscowości w równym stopniu sprzyjają gnilcowi. Najczęściej spostrzegać się daje po wsiach i miasteczkach nad Bugiem położonych; w ogólności zaś najwięcej objawia się w latach mokrych i nieurodzajnych, jak to miało miejsce w roku 1854, 55 i 56. Wiele osób po zimnicy dotkniętych było gnilcem i u wielu jednocześnie występowały na całe ciało różnej wielkości plamki brunatne (choroba plamista Werlhofa), chociaż choroba ta plamista niezależnie od szkorbutu sama przez się albo po kilku powrotach zimnicy objawiała się.

Przyczyny gnilca ani wiejskiej ani miejskiej ludności nie są wcale znane, czasem jednakże usiłuje odgadywać i przypisuje przyczynę tej choroby albo kółunowi, albo pewnemu zatruciu, czyli jak lud prosty utrzymuje, przez złego człowieka zadane w pokarmie.

Środków też szczególnych przeciw tej chorobie lud w tych okolicach prawie żadnych nie zna. Babki radzą tylko płukanie z octu i zażegnują, nie prędko jednakże każą udawać się do lekarza.

(Dokończenie nastąpi).

Choroby panujące w Warszawie w miesiącu Listopadzie 1872.

Katar przewodu pokarmowego.

Cholera i choleryna mniej liczna i mniej groźna.

Durzyca brzuszna i wysypkowa (częstsza).

Katar dróg oddechowych i zapalenie gardła z abscesami.

Zapalenia płuc u dorosłych i dzieci.

Zimnica, nawet u małych dzieci.

Róża twarzowa.

Szkarlatyna i puchliny po niej.

Ciężkie choroby położnic.

Dr. M. A p t e.
